



GŁOS ŚREMSKI

NR 3 (79)
ROK VIII
MARZEC
1991
CENA 1500 ZŁ

MIESIĘCZNIK REGIONALNY

W numerze:

- ★ Pieniądze dla zdrowia
- ★ „Bazar” gra na rynku
- ★ U harcerzy krucho

- ★ Niespokojne nastroje
- ★ Konkursowy egzamin i krzyżówka
- ★ Na „Życiowym zakręcie”
- ★ W Castelgandolfo i Paryżu
- ★ Pasje F. Koniecznego
- ★ Serwis sportowy

O jajku - świątecznie

Za parę dni Wielkanocne Święta. Będą one zapewne dużo skromniejsze, niż zaleca staropolska kuchnia. Tradycyjnie w okresie tych właśnie Świąt spożywano wiele potraw mięsnych, a ciasta piekło się z dodatkiem dużej ilości orzechów i migdałów. Ceny tych dodatków są wysokie, ilość ich więc dostosujemy do możliwości naszych domowych budżetów. Z tradycyjnej potrawy wielkanocnej nie będziemy musieli zrezygnować ani ograniczać ich ilości, gdyż ceny nie są zbyt wysokie.

JAJKO – symbol życia i odrodzenia króluje na wielkanocnym stole. Wiąże się z nim wiele legend, wierzeń, przysłów. Jako symbol przywędrowało do nas z Niemiec, a wywodzi się prawdopodobnie, jak pisze W. Kopaliński, z „kościelnego zakazu spożywania jaj w czasie wielkiego postu i upragnionego ich powrotu na stoły w czasie Świąt”.

Starożytni Persowie mieli zwyczaj obdarowywać wiosną swych bliskich na czerwono barwionymi jajami, zwyczaj ten przyjęli od nich Grecy i Rzymianie. Czerwono barwione pisanki mają ponoć magiczną moc, odpędzają „złe”. Są też symbolem miłości. Najstarsze polskie pisanki zostały znalezione podczas prac wykopaliskowych na Ostrówku w Opolu, pochodzą z X i XI w. XII-wieczne źródła pisane mówią o „lecniczym działaniu i cudownych właściwościach malowanych jaj”. Spożywane podczas wielkanocnego śniadania zapewniają zdrowie i pomyślność, a skorupki z nich rzucone do sadu – dobre zbiory owoców, a podane kurkom – lepszą ich nośność. Jajko w legendzie, w przysłowiu... Wiele starożytnych ludów Bliskiego i Dalekiego Wschodu wierzyło, że świat ma kształt jaja. Często używamy słów „ab ovo”, czyli „od jaja”, a więc od samego początku, znane jest też powiedzenie „od jajek do jabłek”, czyli od zakąski do deseru.

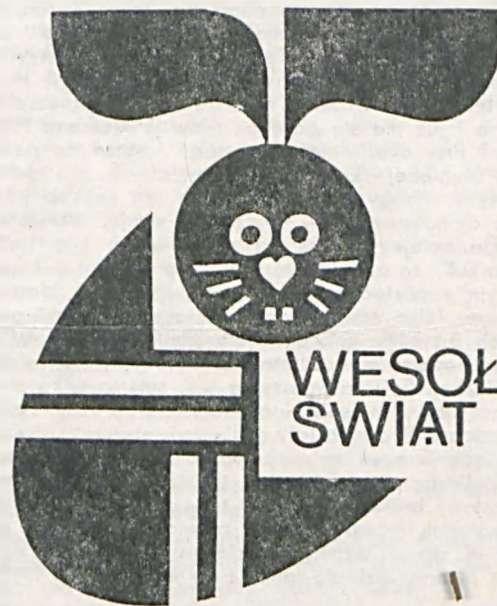
Stara hiszpańska powiastka przypomina nam słynne „jajko Kolumba”, czyli proste rozwiązanie skomplikowanego zadania. Otóż głupi Jaś portafel postawił jajko na sztorc na marmurowym blacie (oczywiście nadłukując skorupkę), czego nie potrafili dokonać mędrcy.

Kiedy dzieci krytykują rodziców, kiedy młodym wydaje się, że są mądrzejsi od starszych – mówimy, że jajko jest mądrzejsze od kury; kiedy jesteśmy w trudnej sytuacji i stawiamy wszystko na jedną kartę, mówimy, że kładziemy wszystkie jajka do jednego koszyka. Z popularnego przysłowia „nie można zrobić omletu nie tłukąc jaj”, czyli cel uświęca środki, z czego w praktyce korzysta coraz więcej osób. Słowa te przypominają się Napoleonowi.

Jajko to nieomalże doskonałość pod względem odżywczym. Średniej wielkości kurze jajo zawiera ok. 7 g białka, 7 g tłuszczu, 6,3 g węglowodanów, 33 g wody, 30 mg wapnia, także witaminy: A, B1, B2, PP, D, K i nienasycone kwasy tłuszczowe.

Niestety, żółtko jaja ma 240 mg cholesterolu, który przyczynia się do powstania miażdżycy. Ale przy tak uroczystej okazji nie będziemy przypominać, że ludzie dojrzali nie powinni jadać zbyt wielu jaj.

BARBARA JAHNS



WESOŁYCH
ŚWIAT

życzy

„GŁOS ŚREMSKI”



(1911 – 1990)

Helena Ślęzak

WIOSENNY ZEW

Przyfrunęła znowu wiosna
roztańczona i radosna
rozśpiewana słowikami
a na polach – traktorami.

Zagładnęła uśmiechnięta
do gniazd ptasich, gdzie piskłeta.
I żurawiom pomachała
gdy zwarty klucz ich ujrziała

Rozsypała kwiecica tyle
że pokryła świat na mile.
Rzuciła kwiaty beztruskawo
ręką szczodłą, ręką boską.

„Niech radują – rzekła mile –
każdą smutną w życiu chwilę
Cały świat chcę rozweselić!”
Oby tylko ludzie chcieli!

Z tomiku „Sercem pisane wiersze zebrane” (1980).

Przedwiosenne niepokoje

Połowa lutego. GUS podał właśnie, że inflacja w styczniu w porównaniu do grudnia 90 wzrosła o 12,8%. PGR'y w 22 województwach strajkują. 18 lutego ze śremskiego dworca PKS nie wyjechały autobusy. Komisja Krajowa NSZZ SOLIDARNOSC toczy z rządem boje o zniesienie „popiwku”, L. Balcerowicz nie ustępuje ze swych pozycji. W kolejce do strajku stoją kolejarze, górnicy, hutnicy, nauczyciele, służba zdrowia. Rolnicy nie wiedzą co zasiał na wiosnę, by plony były opłacalne i protestują gwałtownie przeciwko importowi taniej żywności, domagając się jednocześnie minimalnych cen gwarantowanych i tanich kredytów.

Obserwujemy zatem postawy i zachowania typowe dla społeczeństwa proletariackiego, przyzwyczajonego do tego, że „rząd ma dać” i zapominającego jakże łatwo (!), że rząd ma tylko tyle, ile wyciągnie z naszych kieszeni, chyba że mając mennie, zacznie drukować puste pieniądze bez pokrycia, odpilowując tym samym gałąź, na której siedzi wraz ze swoim własnym społeczeństwem.

Drugim, typowym grzechem społeczeństwa proletariackiego jest egoizm grupowy i całkowita obojętność na los innych grup społecznych. Aby dać np. rolnikom tanie kredyty czy podwyżkę zarobków kolejarzom, trzeba inne grupy społeczno-zawodowe zdyskryminować, ale o to nie troszczą się już ani rolnicy ani kolejarze. A przecież ktoś będzie musiał pokryć różnicę między tanim kredytem a oficjalną stopą kredytową, ktoś będzie musiał pokryć wzrost zarobków kolejarzy, kierowców PKS, nauczycieli itp. Kto zatem? Oczywiście emeryci i renciści! Ani Jacek Kuroń, ani jego nasępca Michał Boni nie wymyślili nic odkrywczego i oryginalnego i stosują tę samą metodę Ireneusza Sekuly. Wystarczy podnieść ceny na towary, czynsze, energię i usługi a rekompensatę za ten wzrost opóźnić emerytom i rencistom o jeden kwartał – no i już ma się parę bilionów w kieszeni. Prawda, że to proste? Przy okazji można sięgnąć jeszcze do podręcznej a bardzo ulubionej skarbondki w postaci cen na paliwa płynne, papierosy i wyroby spirytusowe i w ten sposób każdy rząd – nie tylko demokratyczny – wyjdzie na swoje. Wzrost cen wywoła oczywiście kolejny nacisk na wzrost płac i postulaty zniesienia „popiwku”, co z kolei uruchomi wzrost cen i błędne koło inflacji przyjmie postać spirali. Kto nie jest ślepy, dostrzeże ją gołym okiem. Tylko emeryci oglądają swoje odcinki przekazów, na których przybywa zer, a ubywa siły nabywczej. W tej samej sytuacji są rodziny wielodzietne oraz rodziny o słabej kondycji ekonomicznej. Spirala inflacyjna jest zresztą tylko objawem a nie przyczyną schorzenia, na które cierpi nasz system społeczno-ekonomiczny. Przyczyna leży gdzie indziej.

Otóż – moim zdaniem – część społeczeństwa utrzymywana z budżetu jest zbyt liczna w stosunku do tej części, która wytwarza dochód narodowy brutto, przy czym ta ostatnia ulegał jeszcze osłabieniu wskutek recesji. Inaczej mówiąc: – dochód narodowy nie jest w stanie udźwignąć ciężaru i obciążeń wynikających ze zbyt mocno rozbudowanej sfery budżetowej. Dodać

jeszcze należy, że w krajach o ustabilizowanej gospodarce rynkowej 70% dochodu narodowego wytworzonego przez pracownika wraca do niego z powrotem. W krajach o gospodarce uspołecznionej i planowanej tylko 20%. Jak z tego wybrnąć? Wydaje się, że nie ma innej drogi niż prywatyzacja gospodarki wraz z częścią sfery budżetowej np. część szkolnictwa, lecznictwo itp. Wynika także z tego, że ustrój totalitarny jest szalenie kosztowny w jego utrzymaniu i dlatego z takim trudem podejmowane są dość nieśmiało kroki, by się z niego wyzwolić. Komunizm w Polsce wprawdzie upadł ale pozostały jeszcze ciągle żywe postawy, zachowania, egoizm społeczny – nie waham się ich nazwać po imieniu – o dość wyraźnym klasowym obliczu.

Do tej, niezbyt wesolej świadomości naszego położenia i perspektyw na przyszłość zaczął ostatnio wcisnąć się nowy element: wybory parlamentarne i to już w maju! Tymczasem w połowie lutego polską scenę polityczną ogarnął kompletny chaos. Obóz SOLIDARNOSCI rozbił się na dwa ugrupowania: Porozumienie Centrum Wałęsy i ROAD Mazowieckiego z wyraźnymi odpryskami w kierunku innych ugrupowań o wyraźnie ideowym charakterze. Skłóceniu politycy wygarniają sobie nawzajem pretensje i zarzuty o lewicowość lub prawicowość i jak dotąd nikt nie pomyślał o tym, by społeczeństwu przedstawić realny, pragmatyczny program rozwoju bez ideowego balastu, bez powoływania się na Dmowskiego, Piłsudskiego czy Marksa. Kogoż bowiem mogą dziś jeszcze spośród młodego pokolenia interesować XIX-wieczne doktryny i idee, w których na próżno doszukiwać się praktycznych recept dla naszej dzisiejszej sytuacji? Spośród tych programów,, które znam – a znam ich kilkanaście – najbardziej spójnym, logicznym i konsekwentnym wydaje się być program Unii Polityki Realnej. Program ten nie faworyzuje żadnej grupy społeczno-zawodowej, lecz także żadnej nie dyskryminuje, co jest jego dodatkową zaletą. Stwarza wszystkim równe szanse w przeciwieństwie do programów innych ugrupowań „biorących w obronę” jedną grupę a innych oczywiście już nie, lub gładzących od ponad 100 lat o „sprawiedliwości społecznej”, owej największej bladej socjalistów i komunistów.

Gdyby dzisiaj trzeba było iść do urn wyborczych – a nie sądzę, by do maja świadomość polityczna wyborców uległa radykalnej zmianie – to obawiam się, że w Śremie i całej gminie nie znalazłoby się więcej niż 200 świadomych wyborców, którzyby wiedzieli dokładnie kogo wybierać. A reszta?

Oczywiście, nikt nie ma obowiązku zajmowania się polityką i jeśli to czyni, to na własne ryzyko. Natomiast w polityce trzeba i należy się orientować, aby nie stać się narzędziem i obiektem manipulacji w rękach polityków oraz ofiarą ich często ładnie brzmiących, niemniej także często podejrzanych haseł i zakłęb.

Jakby tych zmartwień było mało, straszy się jeszcze nas realną groźbą napływu uchodźców ze Wschodu, który to proces już zresztą się zaczął, przybierając na razie możliwe do strawienia rozmiary. Jeśli napływ ten będzie się zwiększać, wówczas cała nadzieja w Pełnomocniku do Spraw Uchodźców, który będzie tym napływem umiejętnie sterować. Proszę sobie wyobrazić w 26-tysięcznym Śremie 3-4 tysięcy uchodźców. Krew w piętach stygnie! Burmistrz oświadcza w ciągu dwóch tygodni!

Nielatwa to będzie wiosna...

KAZIMIERZ GINTER

„Chora” służba zdrowia?

Coraz częściej w środkach masowego przekazu mówi się i alarmuje, że wiele szpitali, ośrodków zdrowia ogranicza działalność z jednej tylko przyczyny – braku pieniędzy.

A jaka jest sytuacja w śremskiej służbie zdrowia?

Nasz Szpital Rejonowy w Śremie, eksploatowany od 10 lat wygląda jeszcze na zewnątrz i wewnątrz przyzwoicie. 443 łóżka mają obsłużyć rejon liczący 75 tysięcy mieszkańców. Jak dotychczas placówka pracuje normalnie. Ale i tutaj nadchodzą „czarne chmury” związane z brakiem pieniędzy.

Rozmawiam na ten temat z dyrektorem Zespołu Opieki Zdrowotnej w Śremie Maciejem Janiszewskim.

Przedtem jeszcze kilka słów o zatrudnieniu. W całym ZOZ pracuje 940 osób (w tym w szpitalu 730). W szpitalu, przychodniach oraz 8 gminnych i wiejskich ośrodkach zdrowia zatrudnionych jest 114 lekarzy (w tym 23 stomatologów) oraz 256 pielęgniarek.

– Panie dyrektorze, jaki jest stan konta ZOZ na dziś?

„Na początku chcę również powiedzieć, że brak pieniędzy jest także i u nas odczuwalny. W ubr. wydatki wyniosły ponad 27 mld. zł. W tym Wydział Zdrowia Urzę-

du Wojewódzkiego zaplanował dla naszej działalności kwotę 30 mld. Ustalono jednak limity miesięcznych wydatków, co kępuje właściwą działalność. Np. na styczeń i luty już zostały wyczerpane. Kupiliśmy potrzebne leki, wypłaciliśmy pobory (miesięcznie to ponad 1 mld. zł), na bieżąco trzeba kupować żywność dla chorych, a wszystkie te artykuły są z dnia na dzień droższe. Dziś, 27 lutego limitu na marzec nie otrzymaliśmy. Najgorsze to to, iż w kolejny miesiąc wchodzimy z długiem ok. mld. zł. A przecież szpital musi być w ruchu, kupować dalsze leki, żywność, sprzęt jednorazowego użytku itp. Awaryjne zapasy tych rzeczy są na wyczer-

paniu. W żadnym razie nie chcemy dopuścić do ograniczenia działalności leczniczej. Liczymy też na zrozumienie zarówno lekarzy, pielęgniarek i całego personelu szpitala w oszczędnym gospodarowaniu szcuplejszymi środkami finansowymi.

Ostatnio Sejm zatwierdził budżet na 1991 r., podwyższając dotację na służbę zdrowia. Mam nadzieję, że szczebel wojewódzki zwiększy nam limity. Przy okazji, pragnę uzmysłowić społeczeństwu, że dopłaty do leków dla osób ubezpieczonych w naszym rejonie wynoszą kilkaset milionów zł co miesiąc. A węc i tu należy oszczędzać. Na wyżywienie w szpitalu wydajemy miesięczne ok. 45 mln. Trudno na ten cel pieniądze ograniczać, ale ceny nieustannie rosną. Oczywiście, jeżeli będzie taka konieczność to zabierzemy z puli na remonty. Takie postępowanie może być tylko krótkofalowe, stosowane przez czas dłuższy odbije się bez wątpienia na stanie obiektów”.

– Czy zgodzi się pan ze stwierdzeniem, że w Polsce leczymy drogo?

„Odwrótnie – bardzo tanio. Szacuje się, że w naszym kraju statystyczne wydatki

c.d. na str. 3

na służbę zdrowia wynoszą od 35 do 70 dolarów na obywatela. W Europie Zachodniej wydaje się 1000, a w USA nawet do 2000 dolarów. Inna sprawa, że w naszym kraju organizacja służby zdrowia oraz system finansowania wymagają zmian. Wtedy, nawet te skromne środki jakie otrzymujemy, mogą być lepiej wykorzystane. W tym miejscu wraca problem zwiększenia budżetu na ochronę zdrowia, tak by w efekcie leczenie było skuteczniejsze i zapewniało zdrowie społeczeństwu".

– Jak w tych trudnych warunkach budżetowo-finansowych radzicie sobie z zakupami nowoczesnej aparatury medycznej?

„Dzięki życzliwości władz wojewódzkich, samorządowych i sponsorów, udaje się

„Chora” służba zdrowia?

doposażać szpital aparaturą diagnostyczną i leczniczą. W ten sposób ostatnio, szpital wzbogacił się w urządzenia do całodobowego nadzoru pracy serca. Wcześniej otrzymaliśmy ultrasonograf i półautomat hematologiczny. Obecnie zabiegamy o środki na gastroskop. Mamy wielu sponsorów: Odlewnia Żeliwa w Śremie, „Polimer” PSS, śremski samorząd i gmin sąsiednich. Liczymy na powiększenie tego grona”.

– Mimo sytuacji, którą pan ukazał – bardzo trudnej i niepewnej dla ZOZ-u, nie dojdzie chyba do stopniowego zamykania oddziałów szpitalnych?

„Myślę, że do takiej sytuacji nie dojdzie. Musimy przetrwać, choć znajdujemy się w niebezpiecznym okresie działalności wyłącznie z braku pieniędzy. Unormowanie problemów finansowych na leczenie i ochronę zdrowia jest nadzwyczajnym obowiązkiem centralnych władz i resortu zdrowia. Wiemy, że nie będziemy dysponować bezwzględnie wszystkim co konieczne jest do zabezpieczenia prawidłowego procesu leczenia. Uciążliwość z tego wynikające służba zdrowia naszego ZOZ-u minimalizować będzie ofiarnością i fachowością zawodową. Liczymy na życzliwe zrozumienie tak chorych, jak i zdrowych obywateli naszej społeczności”.

Rozmawiał i notował

GABRIEL JASIŃSKI

prezentacje

Czy „Gra rynkowa” już działa?



Właściwie, z monopolami w gospodarce narodowej spotykamy się jeszcze na każdym kroku. Dyktują ceny, uwzględniając tylko swoje racje i zyski. Klient się nie liczy. Obecnie 25% przedsiębiorstw przemysłu państwowego produkuje 70% grup towarów. Dlatego w tak dużym stopniu gospodarka jest zmonopolizowana. A to utrudnia rozwijanie się w kraju wolnej gry sił rynkowych. Trochę lepiej

sprawa ta wygląda w dziale świadczenia usług. Powstają spółki, prywatne przedsiębiorstwa, warsztaty i punkty rzemieślnicze.

Co w tej materii dzieje się w Śremie? Na przykładzie niedawno powstałej spółki „BAZAR” można przybliżyć działalność takich przedsiębiorstw z wolną „grą rynkową”.

Rozmawiam z członkami Zarządu Przedsiębiorstwa Wielobranżowego „BAZAR” s.p.o.o. w Śremie. Jest to „spółka” osób fizycznych, a w skład Zarządu wchodzi: Maciej Tomaszewski – dyrektor, Dariusz Ratajczak, z-ca dyrektora, W. Musiał – główny księgowy. Firma powstała 15 X 1989 r. i zajmowała się na początku produkcją urządzeń rekreacyjnych oraz pośrednictwem handlowym. Obecnie dominują usługi budowlane, zaopatrzenie materiałów w budownictwie, produkcja prefabrykatów budowlanych, wykonawstwo instalacji elektrycznych, wod. kn. i c.o. Przygotowywanie kosztorysów komputerowych, projekty budowlane, badania geotechniczne i usługi ślusarskie.

Mimo znacznej konkurencji w budownictwie, uzyskujemy niezłe wyniki. Świadczymy usługi dobrze jakościowo, szybko i tanio. Kończymy np. zespół pawilonów handlowo-usługowych o powierzchni 1000 m² w cyklu 11 miesięcy. Zakładamy, że koszt budowy 1 m² wyniesie ok. 2 mld. zł, przy przeciętnych kosztach w kraju dla tego typu obiektów ok. 3 mln. Realizowaliśmy sieć gazową i wodno-kanalizacyjną na tzw. jednostce „C” Osiedla

Helenki o wartości 700 mln. Przystąpiliśmy do remontu kapitalnego Izby Chorych w jednostce wojskowej. Na Helenkach powstaje pawilon handlowy o 400 m². Widzimy potrzebę wejścia w realizację budownictwa mieszkaniowego, jedno i wielorodzinne. W związku z tym od maja ubr. prowadzimy wytwórnę drobno-wymiarowych prefabrykatów budowlanych, dla siebie i na sprzedaż. Mamy do zbycia m. in. bloczki M-4, pustaki Alfa, płyty korytkowe, belki stropowe, nadproża. W najbliższym czasie uruchomimy produkcję pustaków typu „L”. Będziemy zmierzać konsekwentnie do wprowadzania na rynek elementów materiałowo-oszczędnych np. gipsu.

Doszliśmy do wniosku, że w obecnej sytuacji ekonomicznej i prawnej istnieje pilna potrzeba poszerzenia kierunków działalności. I tak podjęliśmy działalność w branży ogrodniczej. Na 2 ha ziemi prowadzimy produkcję zdrowej żywności. Są to uprawy tunelowe i gruntowe różnych warzyw. A będzie to dlatego zdrowa żywność, bo rozpoczęliśmy hodowlę dżdżownic kalifornijskich, które wyprodukują na nasze potrzeby i sprzedaż najlepszy obecnie nawóz tzw. „humus”. Pozwoli to na wyeliminowanie stosowania nawozów sztucznych. Planujemy uruchomienie warsztatu samochodowego z nowoczesną obsługą”.

– Daliście panowie przegląd liczących się sukcesów „Bazaru”. Problemów i kłopotów nie było?

„Były też i porażki. Dotyczą koncepcji funkcjonowania, doboru fachowców i organizacji. Ale są to bóleczki ogólnie występujące w obecnej sytuacji ekonomicznej. Nie ma pod dostatkiem odpowiedniej jakości materiałów budowlanych.”

– Ilu wasza spółka zatrudnia ludzi i jakie ma obroty?

„BAZAR” zatrudnia 40 osób. Obroty w 1990 r. wyniosły 3 mld. zł. Ten wynik – zakładamy zwiększyć w roku bieżącym. Coraz wyraźniej widzimy sens poszerzenia firmy przez wchodzenie w inne spółki (dla przykładu: byliśmy inicjatorami powstania korporacji inwestycyjnej „PROMIS”) i dalsze przekształcenia wewnętrzne pogłębiające prywatyzację. Funkcjonowanie u nas małych i średnich firm (tak jak to dzieje się na całym świecie) stwarza szansę na intensywny rozwój gospodarczy naszego regionu. A o to przecież chodzi.”

GABRIEL JASIŃSKI

20 lat orkiestry dętej w Odlewni

W Klubie Odlewnika 28 II br. miała miejsce skromna uroczystość z okazji 20-lecia istnienia Zakładowej Orkiestry Dętej Odlewni Żeliwa HCP w Śremie. Po krótkim koncercie, członkowie orkiestry spotkali się z kierownictwem zakładu i związków zawodowych, na wspólnej kawie. Prezes Okręgu II Wielkopolskiego Związku Chórów i Orkiestr, Józef Woźniak w uznaniu zasług w pracy społecznej na niwie muzycznej, wręczył Honorowe Odznaki Polskiego Związku Chórów i Orkiestr następującym członkom orkiestry z Odlewni: Cz. Greffingowi, J. Pijackiemu, J. Borowczykowi – odznaki srebrne; B. Gierszowi, T. Jankowskiemu, Z. Bogdziejewiczowi, J. Rucie, Cz. Głowaczowi i St. Jańczykowi – odznaki brązowe.

O planach rozwojowych, uwzględniając dotychczasową historię występów orkiestry mówił dyrygent Jerzy Pijacki, który prowadzi zespół ponad 10 lat. Wyraził podziękowanie za współpracę z Orkiestrą Dętą Towarzystwa Muzycznego w Śremie i dyrygenta Mariana Zielińskiego. Kierownictwo Odlewni Żeliwa i związki zawodowe poza uznaniem dla społecznej pracy członków orkiestry wyrazili zobowiązania dalszej pomocy. Z okazji jubileuszu orkiestra wystąpi ze specjalnym koncertem dla załogi Odlewni Żeliwa.

GABRIEL JASIŃSKI

Od Redakcji: Chcemy dodać, że nasz kolega redakcyjny G. Jasiński był współzałożycielem przed 20 laty właśnie dętej orkiestry Zakładowej w Śremskiej Odlewni Żeliwa, razem z ówczesnym dyrektorem Henrykiem Kłodasiem. (ape.)

„Mam szczerą wolę służyć Bogu i Polsce...”

(z Roty Przyrzeczenia Harcerskiego)

Polskie harcerstwo istnieje już 80 lat. Każdy z nas ma pewne wyobrażenia o tej organizacji, bądź to wyniesione z własnego harcerskiego doświadczenia, obserwacji lub zasłyszanych opinii. Jednym kojarzy się ono z wielką przygodą i ciekawym sposobem spędzania czasu po lekcjach i podczas wakacji. Inni widzą je, jako śmieszne, infantylne „przebieraństwo” i zabawę w wojsko. Dla wielu jednak harcerstwo jest wspaniałym sposobem wychowania w duchu umiłowania ojczyzny, przyjaźni, pomocy bliźnim, a także możliwością rozwijania zainteresowań – ciekawszą niż szkolna metoda. Kształtującą samodzielność, zaradność i umiejętność działania w zespole.

Dla instruktora, harcerstwo to grono niezawodnych przyjaciół, ogrom przeżyć i wspomnień. To również młodość i radość życia utrzymywana dzięki kontaktom z młodzieżą i możliwością przekazywania jej swojej wiedzy i doświadczenia. 10-letni chłopiec widzi je poprzez mundurek, wesołą piosenkę, wartę na obozie, ognisko i harcowanie w lesie i w polu, pod okiem „wszystko-wiedzącego”, wspaniałego drucha.

A jak jest w rzeczywistości? Przez osiem dziesięcioleci było różnie, bo różne były harcerskie pokolenia i losy naszego kraju. Harcerze walczyli, odbudowywali, pomagali. Często musieli poddawać się naciskom „przewodniczący siły narodu”, ale zawsze ideały i metody harcerskie przyciągały młodszych i starszych.

Aktualnie w Polsce istnieje 5 oficjalnych organizacji harcerskich. W mieście i gminie Śrem działa (nieprzerwane od 1911 r.) jedyne Związki Harcerstwa Polskiego. Hufiec w Śremie skupia w drużynach 1182 zuchów, 1200 harcerzy i 70 społecznie działających instruktorów. Materiałną bazę Hufca tworzą: biuro komendy (ul. Raclawicka 7a), 19-letni samochód „Nysa”, sprzęt obozowy dla ponad 200 osób, dzierzawiony teren obozowy i magazyn nad morzem w Mielniku, a także własny, drobny dobytek drużyn i szczepli.

Niezwykle cenną, społeczną działalność prowadzą instruktorzy. Pod ich wychowawczą opieką młodzież harcerska realizuje

zadania, zdobywa sprawności i stopnie harcerskie, jedzie na obozy.



Niestety, trudna sytuacja gospodarcza i finansowa nie ominęła harcerstwa. Przy ogromnych opłatach za transport, żywność, sprzęt (namiot kosztuje 3 mln zł), mimo podjęcia akcji zarobkowych – trudno bez dodatkowych dotacji zorganizować taki obóz. Zakłady pracy dokładnie licząc wydawany grosz, niechętnie dofinansowują dzieciom swoich pracowników obozy harcerskie, wolą zapewnić miejsca na koloniach zakładowych. Jakże przykra jest sytuacja, gdy harcerz po całym roku aktywnego działania w drużynie nie może ze względu na wysokie koszty, wyjechać na wymarzony obóz.

A może sympatycy harcerstwa pomogą śremskim harcerzom? Jak dowodzi historia, harcerze niełatwo ulegają trudnościom. Dla ich pokonania mieli też zawsze pomoc przyjaciół. Z harcerską serdecznością zaproszą ich z pewnością pod obozowe namioty.

Hm IWONA BREND

Moje spotkania z Rzymem (2)

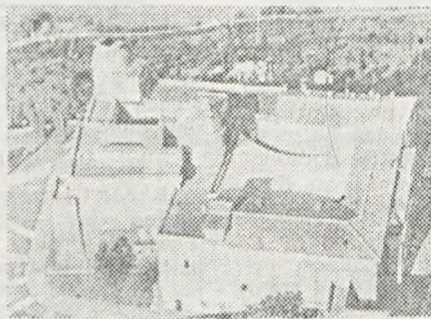
Prywatna audyencja w Castelgandolfo

W przypadku pielgrzymki zbiorowej, prowadzonej pod opieką księdza, istnieje możliwość audyencji prywatnej z mszą u Ojca Świętego, w letniej rezydencji w Castelgandolfo. Na generalnej audyencji ks. Grzegorz otrzymał dla wszystkich uczestników naszej pielgrzymki osobiste zaproszenie na taką audyencję. Zaproszeniem był obrazek z podobizną papieża, pieczętką i podpisem. Podczas bardzo wczesnej podróży do Castelgandolfo, ks. Grzegorz rozdał wszystkim obrazki-przepustki, bez których nie sposób dostać się do rezydencji.

O 6.30 jesteśmy na miejscu. Wszystkie polskie grupy w napięciu oczekują przed pałacem. Stopniowo zbliżamy się do drzwi wejściowych. Pałac wzniesiono za czasów papieża Urbana VIII, le był potem przebudowywany. Fasada ozdobiona jest elegancką loggią, z której papież udziela błogosławieństwa. Na najwyższym piętrze mieści się Papieskie Obserwatorium Astronomiczne, jedno z najstarszych w Europie. Z dużego tarasu można oglą-

dać wspaniały widok rozciągający się na całą okolice.

Wchodzimy na dziedziniec rezydencji. Kontrola karabinierów i fotokomórki, czy przypadkiem ktoś nie posiada broni. Ojciec Hejma ustawia grupy w jednej połowie dziedzińca, na przedłużeniu ołtarza, druga połowa przeznaczona jest na komunikowanie wiernych. Rozpoczyna się



Castelgandolfo z lotu ptaka

msza w asyście najstarszego księdza – pielgrzyma. Po mszy św. grupy pielgrzymów ustawiają się w wyznaczonych miejscach, do których podchodzi papież, aby kazać sobie zrobić pamiątkowe zdjęcia. My byliśmy ósmą grupą i przypadło nam dobre miejsce na kilku stopniach, na tle posągu z brązu jednego z apostołów. Przeżycie i wzruszenie było duże. Wszyscy mieli pragnienie pocałować papieża w rękę, ale to było niemożliwe. Ochrona papieska dobrze pilnowała, a ponadto papież z grupą przebywał zaledwie kilka sekund i udawł się do następnej, a było ich 20.

Pamiątką od naszej grupy pielgrzymów dla Ojca Świętego był zestaw narzędzi stomatologicznych, które wręczył w naszym imieniu lekarz stomatolog. Papież osobiście nie odbiera prezentów, jedynie przez dotknięcie ręką, daje znać że przyjęł upominek. Następnie darowane przedmioty i kwiaty przenoszone są do wnętrza rezydencji.

Po audyencji otrzymaliśmy pamiątkowy obrazek Pana Jezusa Zmartwychwstałego z dedykacją własnoręczną i podpisem papieża.

JANKO

Na własną nutę

2 marca br. w Szkole Podstawowej nr 4 im. Marii Konopnickiej, rozstrzygnięty został III Wojewódzki Konkurs Kompozytorski Piosenki o Szkole dla Dzieci i Młodzieży. W konkursie przewidziano piosenki wyłącznie autorskie, których muzyka i teksty nigdy nie były publikowane. Ich twórcy to dzieci i młodzież od kl. IV szkół podstawowych do ostatnich klas szkół średnich. Jury nie oceniało wykonania, a przede wszystkim kompozycję. Piosenki mogły być zaprezentowane z towarzyszeniem instrumentu lub a'capella. W przeważającej mierze twórcy byli jednocześnie i wykonawcami.

Konkurs przebiegał w czterech kategoriach: A – kl. IV, B – kl. VI, C – kl. VII–VIII, D – kl. szkół średnich. Jury w składzie: Józef Rewers, Krystyna Tomaszewska, Jan Cieślak, Tadeusz Warot, przyznało następujące nagrody i wyróżnienia: kat. A – nagród nie przyznano, wyróżniono Martę Klimaszewską i Agnieszkę Zajdlie (SP nr 4) za piosenkę „Leśna szkoła”, Kat. B – I miej-

sca nie przyznano; II m. – Marta Dyderska, Joanna Roszcza, Karolina Patarzlek (SP nr 5) za piosenkę „Szkolna cza, cza, cza”. Kat. C – zwyciężyły: Joanna Moskali i Paulina Siudzińska ze Szkoły Podstawowej w Opalenicy, za „Piosenkę o naszym mieście”. Kat. D – wyróżnieni przyznano: Joannie Dworczyk i Sławomirowi Krammowi z Zespołu Szkół im. J. Wybickiego za utwór pt. „Hej stary!”. Im też przypadła nagroda publiczności. Nagrody specjalne – dyrektora SP nr 4: Dominika Dziuba i Alicja Szewczyk oraz fundacji Kombinat Budownictwa Ogólnego w Śremie: Agnieszka Barcz.

Organizatorzy konkursu – Kuratorium Oświaty i Wychowania w Poznaniu i dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 4 w Śremie zapewniły sprawny przebieg imprezy. Świetnie spisała się młodzież Zespołu Szkół im. J. Wybickiego, która podjęła się prowadzenia imprezy. Należy mieć nadzieję, że w następnej edycji, konkurs kompozytorski dla młodych twórców stanie się jeszcze bardziej popularny i nie zabraknie w nim dzieci i młodzieży z całego naszego województwa.

TADEUSZ ROSÓL

Polskie ślady w Dzielnicy Łacińskiej Paryża

W grudniowym numerze „Głosu” pisałam o „polskiej wyspie” w Paryżu. Innym wspaniałym miejscem, pełnym polskiej pamiętek w stolicy Francji, jest Dzielnica Łacińska. Przecinają ją zawsze pełne kolorowej, oryginalnej młodzieży i turystów z całego świata Bulwary St. Michel i St. Germain-des Près.

Prawie przy Bulwarze St. Michel stoją gmachy paryskiej Sorbony (XVII i XIX w.), dziś siedziba rektora i wielkiej biblioteki z częścią wydziału filologicznego. Znaczący należy, że dziś Sorbona – jako samodzielna uczelnia – nie istnieje. Uległa podziałowi na osiem uniwersytetów. W murach tych uczelni od wieków studiowali studenci z Polski.

Natomiast w pobliżu Sorbony stoją budynki Kolegium Francuskiego – najwyższej lecz pozauniwersyteckiej uczelni. Działalność jej polega na darmowych i publicznych wykładach. Na dziedzińcu Kolegium wmurowane są nazwiska wykładowców, wśród których figuruje nazwisko Adama Mickiewicza. W latach 1840–44 wygłaszał tam swoje „lekcje” z literatur słowiańskich.

W zbudowanym w latach 1610–26 (jeszcze w stylu gotyckim) kościele Św. Stefana na Górze, turysta z Polski odszuka dwie płyty grobowe polskich studentów z XVI w.: Mikołaja Urrowieckiego i Jerzego Polemickiego.

Stamtąd już niedaleko do zbudowanego w początkach XVII w. przez Marię Medycejską Pałacu Luksemburskiego i otaczającego go prześlicznego ogrodu, tłumnie odwiedzanego przez paryżan i turystów. W pałcu (dziś siedziba Senatu francuskiego), w sali bibliotecznej podziwiać można freski wielkiego malarza E. De-

lacroix. Na jednym z nich malując oblicze włoskiego poety Dantego, stworzył je według twarzy swego przyjaciela Fryderyka Chopina. Natomiast pomnik wielkiego polskiego kompozytora oglądać można w jednej z alei ogrodu.

Pełen polskich śladów jest również Bulwar St. Germain, który wziął swą nazwę od opactwa i kościoła Św. Germain. W kościele tym znajduje się (pusty dziś, ponieważ zwłoki przewieziono na Wawel) grobowiec króla Jana Kazimierza. Po opuszczeniu tronu polskiego wyjechał on do Francji i uzyskał stanowisko opata St. Germain i spędził tam ostatnie 4 lata życia (1668–72), oddając się pobożnym rozmyślanom i... romansom.

Grobowiec Jana Kazimierza należy do najwspanialszych tego rodzaju zabytków. Płaskorzeźba przedstawia zwycięską bitwę nad Turkami i Tatarami pod Beresteczkiem w 1651 r.

Nieopodał, przy ulicy Jacob nr 58, na murach Hotelu Danube wisi tablica upamiętniająca pobyt w l. 1939–40 w Paryżu gen. Władysława Sikorskiego – komendanta Armii Polskiej i szefa rządu polskiego we Francji.

Wreszcie pod nr 123 Bulwaru St. Germain znajduje się, mająca wielkie tradycje, druga w Paryżu Księgarnia Polska. Kupić lub poczytać można tam wydawnictwa emigracyjne i z Polski. Od 1944 do 1965 r. Księgarnia kierowana była przez wybitnego wydawcę, bibliofila, dziennikarza, krytyka i historyka literatury – Stanisława Łama. W latach międzywojennych był on redaktorem naczelnym Wydawnictwa Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie. Majątek swój zapisał Towarzystwu Historyczno-Literackiemu, który co rok funduje skromne stypendia naukowe w Paryżu, historykom i polonistom z Kraju.

DANUTA PLYGAWKO

Co w koszarach?



Wstępna rozmowa z poborowym

Fot. J. Glinka

Znowu pobór. Tym razem poborowych przyszło do jednostki mało. Zaledwie kilkudziesięciu. Jako pierwszy zjawił się szer. Jacek Stępa. Rozmawiam z nim i jego d-cą drużyny, po kilku dniach pobytu. Jakie wrażenia?

Jacek: „Przyszedłem trochę spięty. Różne to się rzeczy w cywilu słyszało. Na miejscu przyjemne rozczarowanie. Po przekroczeniu murów koszar dano nam gorącą kielbasę, chleb i kawę. Komisje przeprowadziły rozmowy wstępne i po umundurowaniu skierowano nas do pododdziałów. Koledzy przyjęli nas dobrze. Dowódcy drużyn od pierwszych chwil uczą nas wojskowego regulaminu, co wiąże się z innym, jak w cywilu trybem zachowań. Po pierwszych dniach osobiście jestem zadowolony. Ale nie będę ukrywał, że wolałbym być w domu. Co zrobić – odsłużyć armię trzeba. Będę się starał pełnić służbę najlepiej jak umiem. D-ca drużyny Jacka, szer. Piotr Wojtczak: „Uważam, że ostatnie wcielenie nowego rocznika to dobry pobór. Jak do tej pory nie ma z nimi kłopotów natury np. dyscyplinarnej. W początkowym okresie naszym zadaniem jest nauka podstaw żołnierskiego zachowania czyli: musztra, regulaminy, abecadło elektrotechniki itp. Jest o tyle łatwiej, że pobór był mały”.

Czas do uroczystej, żołnierskiej przysięgi mnie raz dwa – wypełniony w każdym dniu szkoleniem, ćwiczeniami i doskonałym wojskowych umiejętności.

WOJTEK

ŻYCIE
Z PASJĄ

Artysta i społecznik

Te dwie cechy FRANCISZEK KONIECZNY miał w sobie od zawsze. Jako paroletni chłopak godzinami potrafił siedzieć nad kawałkiem drewna i niewprawnie, lecz z talentem „tworzyć” rzeźbione postaci. Majstrował nad modelami okrętów, które

wodował nad rzeką. Zużył masę pędzeli dla namalowania pierwszej martwej natury.

Wczesną młodość spędził we Francji (tam się urodził), gdzie rodzice znaleźli się na emigracji zarobkowej. Przed wybuchem wojny zdążyli wrócić do Polski. Naukę szkolną w trybie „przyspieszonym” odbył w Powszechnej Szkole Męskiej w Śremie i zgodnie z zainteresowaniami dalszą edukację kontynuował w Liceum Plastycznym w Poznaniu.

W Śremie i Poznaniu aktywnie działał w harcerstwie. Była to jego druga pasja życiowa. Czasy w końcu lat czterdziestych dla harcerzy były niełatwe. Drużyny likwidowano. W obronie zawiązywały się za-

konspiracyjnej struktury, których aktywnym uczestnikiem stał się F. Konieczny. Był potem łącznikiem między Śremem i Poznaniem, a kiedy przeniósł się do szkoły w Szczecinie i nie zaniechał tej działalności „kapuś” ze szkoły doniósł na UB. Został więc aresztowany. Niespełna 18-latkowi nie oszczędzono żadnych form represji stosowanych w okresie stalinowskim, tym bardziej, że siedział w śledztwie „za politykę”. Potem sąd i wyrok roku więzienia. Nie wykonanie kary zawdzięczał „okoliczności łagodzącej”, jakim był młody wiek. „Ta zabawa w konspirację” – jak sam mówi kosztowała go pozabawienie marzeń i szans na realizację artystycznej kariery. Ze szkoły usunięty, jedzie do Nowej Soli i podejmuje pracę

c.d. na str. 6

„Mam szczerą wolę służyć Bogu i Polsce...”

(z Roty Przyrzeczenia Harcerskiego)

Polskie harcerstwo istnieje już 80 lat. Każdy z nas ma pewne wyobrażenia o tej organizacji, bądź to wyniesione z własnego harcerskiego doświadczenia, obserwacji lub zasłyszanych opinii. Jednym kojarzy się ono z wielką przygodą i ciekawym sposobem spędzania czasu po lekcjach i podczas wakacji. Inni widzą je, jako śmieszne, infantylnie „przebieraństwo” i zabawę w wojsko. Dla wielu jednak harcerstwo jest wspaniałym sposobem wychowania w duchu umiłowania ojczyzny, przyjaźni, pomocy bliźnim, a także możliwością rozwijania zainteresowań – ciekawszą niż szkolna metoda. Kształtującą samodzielność, zaradność i umiejętność działania w zespole.

Dla instruktora, harcerstwo to grono niezawodnych przyjaciół, ogrom przeżyć i wspomnień. To również młodość i radość życia utrzymywana dzięki kontaktom z młodzieżą i możliwością przekazywania jej swojej wiedzy i doświadczenia. 10-letni chłopiec widzi je poprzez mundurek, wesołą piosenkę, wartę na obozie, ognisko i harcowanie w lesie i w polu, pod okiem „wszystkowiedzącego”, wspaniałego drucha.

A jak jest w rzeczywistości? Przez osiem dziesięcioleci było różnie, bo różne były harcerskie pokolenia i losy naszego kraju. Harcerze walczyli, odbudowywali, pomagali. Często musieli poddawać się naciskom „przewodniczy sily narodu”, ale zawsze ideały i metody harcerskie przyciągały młodszych i starszych.

Aktualnie w Polsce istnieje 5 oficjalnych organizacji harcerskich. W mieście i gminie Śrem działa (nieprzerwane od 1911 r.) jedyne Związki Harcerstwa Polskiego. Hufiec w Śremie skupia w drużynach 1182 zuchów, 1200 harcerzy i 70 społecznie działających instruktorów. Materialną bazę Hufca tworzą: biuro komendy (ul. Raclawicka 7a), 19-letni samochód „Nysa”, sprzęt obozowy dla ponad 200 osób, dzierzawiony teren obozowy i magazyn nad morzem w Mielenku, a także własny, drobny dobytek drużyn i szczeptów.

Niezwykle cenną, społeczną działalność prowadzą instruktorzy. Pod ich wychowawczą opieką młodzież harcerska realizuje

zadania, zdobywa sprawności i stopnie harcerskie, jedzie na obozy.



Niestety, trudna sytuacja gospodarcza i finansowa nie ominęła harcerstwa. Przy ogromnych opłatach za transport, żywność, sprzęt (namiot kosztuje 3 mln zł), mimo podjęcia akcji zarobkowych – trudno bez dodatkowych dotacji zorganizować taki obóz. Zakłady pracy dokładnie licząc wydawany grosz, niechętnie dofinansowują dzieciom swoich pracowników obozy harcerskie, wolą zapewnić miejsca na koloniach zakładowych. Jakże przykra jest sytuacja, gdy harcerz po całym roku aktywnego działania w drużynie nie może ze względu na wysokie koszty, wyjechać na wymarzony obóz.

A może sympatycy harcerstwa pomogą śremskim harcerzom? Jak dowodzi historia, harcerze niełatwo ulegają trudnościom. Dla ich pokonania mieli też zawsze pomoc przyjaciół. Z harcerską serdecznością zaproszą ich z pewnością pod obozowe namioty.

Hm IWONA BRENDI

Moje spotkania z Rzymem (2)

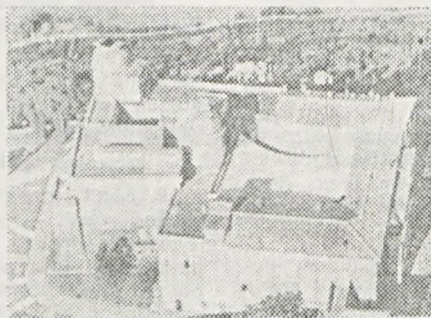
Prywatna audyencja w Castelgandolfo

W przypadku pielgrzymki zbiorowej, prowadzonej pod opieką księdza, istnieje możliwość audyencji prywatnej z mszą u Ojca Świętego, w letniej rezydencji w Castelgandolfo. Na generalnej audyencji ks. Grzegorz otrzymał dla wszystkich uczestników naszej pielgrzymki osobiste zaproszenie na taką audyencję. Zaproszeniem był obrazek z podobizną papieża, pieczętką i podpisem. Podczas bardzo wczesniej podróży do Castelgandolfo, ks. Grzegorz rozdał wszystkim obrazki-przepustki, bez których nie sposób dostać się do rezydencji.

O 6.30 jesteśmy na miejscu. Wszystkie polskie grupy w napięciu oczekują przed pałacem. Stopniowo zbliżamy się do drzwi wejściowych. Pałac wzniesiono za czasów papieża Urbana VIII, le był potem przebudowywany. Fasada ozdobiona jest elegancką loggią, z której papież udziela błogosławieństwa. Na najwyższym piętrze mieści się Papieskie Obserwatorium Astronomiczne, jedno z najstarszych w Europie. Z dużego tarasu można oglą-

dać wspaniały widok rozciągający się na całą okolicę.

Wchodzimy na dziedziniec rezydencji. Kontrola karabinierów i fotokomórki, czy przypadkiem ktoś nie posiada broni. Ojciec Hejmo ustawia grupy w jednej połowie dziedzińca, na przedłużeniu ołtarza, druga połowa przeznaczona jest na komunikowanie wiernych. Rozpoczyna się



Castelgandolfo z lotu ptaka

msza w asyście najstarszego księdza – pielgrzyma. Po mszy św. grupy pielgrzymów ustawiają się w wyznaczonych miejscach, do których podchodzi papież, aby kazać sobie zrobić pamiątkowe zdjęcia. My byliśmy ósmą grupą i przypadło nam dobre miejsce na kilku stopniach, na tle posągu z brązu jednego z apostołów. Przeżycie i wzruszenie było duże. Wszyscy mieli pragnienie pocałować papieża w rękę, ale to było niemożliwe. Ochrona papieska dobrze pilnowała, a ponadto papież z grupą przebywał zaledwie kilka sekund i udawł się do następnej, a było ich 20.

Pamiątką od naszej grupy pielgrzymów dla Ojca Świętego był zestaw narzędzi stomatologicznych, które wręczył w naszym imieniu lekarz stomatolog. Papież o sobiście nie odbiera prezentów, jedynie przez dotknięcie ręką, daje znać że przyjął upominek. Następnie darowane przedmioty i kwiaty przenoszone są do wnętrza rezydencji.

Po audyencji otrzymaliśmy pamiątkowy obrazek Pana Jezusa Zmartwychwstałego z dedykacją własnoręczną i podpisem papieża.

JANKO

Na własną nutę

2 marca br. w Szkole Podstawowej nr 4 im. Marii Konopnickiej, rozstrzygnięty został III Wojewódzki Konkurs Kompozytorski Piosenki o Szkole dla Dzieci i Młodzieży. W konkursie przewidziano piosenki wyłącznie autorskie, których muzyka i teksty nigdy nie były publikowane. Ich twórcy to dzieci i młodzież od kl. IV szkół podstawowych do ostatnich klas szkół średnich. Jury nie oceniało wykonania, a przede wszystkim kompozycję. Piosenki mogły być zaprezentowane z towarzyszeniem instrumentu lub a'capella. W przeważającej mierze twórcy byli jednocześnie i wykonawcami.

Konkurs przebiegał w czterech kategoriach: A – kl. IV, B – kl. VI, C – kl. VII–VIII, D – kl. szkół średnich. Jury w składzie: Józef Rewers, Krystyna Tomaszewska, Jan Cieślak, Tadeusz Warot, przyznało następujące nagrody i wyróżnienia: kat. A – nagród nie przyznano, wyróżniono Martę Klimaszewską i Agnieszkę Zajdlie (SP nr 4) za piosenkę „Leśna szkoła”, Kat. B – I miej-

sca nie przyznano; II m. – Marta Dyderska, Joanna Roszczka, Karolina Patarzlek (SP nr 5) za piosenkę „Szkolna cza, cza, cza”. Kat. C – zwyciężyły: Joanna Moskalić i Paulina Siudzińska ze Szkoły Podstawowej w Opalenicy, za „Piosenkę o naszym mieście”. Kat. D – wyróżnieni przyznano: Joannie Dworczyk i Sławomirowi Krammowi z Zespołu Szkół im. J. Wybickiego za utwór pt. „Hej stary!”. Im też przypadła nagroda publiczności. Nagrody specjalne – dyrektora SP nr 4: Dominika Dziuba i Alicja Szewczyk oraz fundacji Kombinat Budownictwa Ogólnego w Śremie: Agnieszka Barcz.

Organizatorzy konkursu – Kuratorium Oświaty i Wychowania w Poznaniu i dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 4 w Śremie zapewniły sprawny przebieg imprezy. Świetnie spisała się młodzież Zespołu Szkół im. J. Wybickiego, która podjęła się prowadzenia imprezy. Należy mieć nadzieję, że w następnej edycji, konkurs kompozytorski dla młodych twórców stanie się jeszcze bardziej popularny i nie zabraknie w nim dzieci i młodzieży z całego naszego województwa.

TADEUSZ ROSÓL

Polskie ślady w Dzielnicy Łacińskiej Paryża

W grudniowym numerze „Głosu” pisałam o „polskiej wyspie” w Paryżu. Innym wspaniałym miejscem, pełnym polskiej pamiętek w stolicy Francji, jest Dzielnica Łacińska. Przecinają ją zawsze pełne kolorowej, oryginalnej młodzieży i turystów z całego świata Bulwary St. Michel i St. Germain-des Prés.

Prawie przy Bulwarze St. Michel stoją gmachy paryskiej Sorbony (XVII i XIX w.), dziś siedziba rektora i wielkiej biblioteki z częścią wydziału filologicznego. Zaznaczyć należy, że dziś Sorbona – jako samodzielna uczelnia – nie istnieje. Uległa podziałowi na osiem uniwersytetów. W murach tych uczelni od wieków studiowali studenci z Polski.

Natomiast w pobliżu Sorbony stoją budynki Kolegium Francuskiego – najwyższej lecz pozauniwersyteckiej uczelni. Działalność jej polega na darmowych i publicznych wykładach. Na dziedzińcu Kolegium wmurowane są nazwiska wykładowców, wśród których figuruje nazwisko Adama Mickiewicza. W latach 1840–44 wygłaszał tam swoje „lekcje” z literatur słowiańskich.

W zbudowanym w latach 1610–26 (jeszcze w stylu gotyckim) kościele Św. Stefana na Górze, turysta z Polski odszuka dwie płyty grobowe polskich studentów z XVI w.: Mikołaja Urrowieckiego i Jerzego Polemickiego.

Stamtąd już niedaleko do zbudowanego w początkach XVII w. przez Marię Medycejską Pałacu Luksemburskiego i otaczającego go prześlicznego ogrodu, tłumnie odwiedzanego przez paryżan i turystów. W pałcu (dziś siedziba Senatu francuskiego), w sali bibliotecznego podziwiać można freski wielkiego malarza E. De-

lacroix. Na jednym z nich malując oblicze włoskiego poety Dantego, stworzył je według twarzy swego przyjaciela Fryderyka Chopina. Natomiast pomnik wielkiego polskiego kompozytora oglądać można w jednej z alei ogrodu.

Pelen polskich śladów jest również Bulwar St. Germain, który wziął swą nazwę od opactwa i kościoła Św. Germain. W kościele tym znajduje się (pusty dziś, ponieważ zwłoki przewieziono na Wawel) grobowiec króla Jana Kazimierza. Po opuszczeniu tronu polskiego wyjechał on do Francji i uzyskał stanowisko opata St. Germain i spędził tam ostatnie 4 lata życia (1668–72), oddając się pobożnym rozmyślanom i... romansom.

Grobowiec Jana Kazimierza należy do najwspanialszych tego rodzaju zabytków. Płaskorzeźba przedstawia zwycięską bitwę nad Turkami i Tatarami pod Beresteczkiem w 1651 r.

Nieopodał, przy ulicy Jacob nr 58, na murach Hotelu Danube wisi tablica upamiętniająca pobyt w l. 1939–40 w Paryżu gen. Władysława Sikorskiego – komendanta Armii Polskiej i szefa rządu polskiego we Francji.

Wreszcie pod nr 123 Bulwaru St. Germain znajduje się, mająca wielkie tradycje, druga w Paryżu Księgarnia Polska. Kupić lub poczytać można tam wydawnictwa emigracyjne i z Polski. Od 1944 do 1965 r. Księgarnia kierowana była przez wybitnego wydawcę, bibliofila, dziennikarza, krytyka i historyka literatury – Stanisława Lema. W latach międzywojennych był on redaktorem naczelnym Wydawnictwa Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie. Majątek swój zapisał Towarzystwu Historyczno-Literackiemu, który co rok funduje skromne stypendia naukowe w Paryżu, historykom i polonistom z Kraju.

DANUTA PLYGAWKO

Co w koszarach?



Wstępna rozmowa z poborowym

Fot. J. Glinka

Znowu pobór. Tym razem poborowych przyszło do jednostki mało. Zaledwie kilkudziesięciu. Jako pierwszy zjawił się szer. Jacek Stępa. Rozmawiam z nim i jego d-cą drużyny, po kilku dniach pobytu. Jakie wrażenia?

Jacek: „Przyszedłem trochę spięty. Różne to się rzeczy w cywilu słyszało. Na miejscu przyjemne rozczarowanie. Po przekroczeniu murów koszar dano nam gorącą kielbasę, chleb i kawę. Komisje przeprowadziły rozmowy wstępne i po umundurowaniu skierowano nas do pododdziałów. Koledzy przyjęli nas dobrze. Dowódcy drużyn od pierwszych chwil uczą nas wojskowego regulaminu, co wiąże się z innym, jak w cywilu trybem zachowań. Po pierwszych dniach osobiście jestem zadowolony. Ale nie będę ukrywał, że wołałbym być w domu. Co zrobić – odsłużyć armię trzeba. Będę się starał pełnić służbę najlepiej jak umiem. D-ca drużyny Jacka, szer. Piotr Wojtczak: „Uważam, że ostatnie wcielenie nowego rocznika to dobry pobór. Jak do tej pory nie ma z nimi kłopotów natury np. dyscyplinarnej. W początkowym okresie naszym zadaniem jest nauka podstaw żołnierskiego zachowania czyli: musztra, regulaminy, abecadło elektrotechniki itp. Jest o tyle łatwiej, że pobór był mały”.

Czas do uroczystej, żołnierskiej przysięgi mnie raz dwa – wypełniony w każdym dniu szkoleniem, ćwiczeniami i doskonałym wojskowych umiejętności.

WOJTEK

ŻYCIE
Z PASJĄ

Artysta i społecznik

Te dwie cechy FRANCISZEK KONIECZNY miał w sobie od zawsze. Jako paroletni chłopak godzinami potrafił siedzieć nad kawałkiem drewna i niewprawnie, lecz z talentem „tworzyć” rzeźbione postaci. Majstrował nad modelami okrętów, które

wodował nad rzeką. Zużył masę pędzeli dla namalowania pierwszej martwej natury.

Wczesną młodość spędził we Francji (tam się urodził), gdzie rodzice znaleźli się na emigracji zarobkowej. Przed wybuchem wojny zdążyli wrócić do Polski. Naukę szkolną w trybie „przyspieszonym” odbył w Powszechnym Szkole Męskiej w Śremie i zgodnie z zainteresowaniami dalszą edukację kontynuował w Liceum Plastycznym w Poznaniu.

W Śremie i Poznaniu aktywnie działał w harcerstwie. Była to jego druga pasja życiowa. Czasy w końcu lat czterdziestych dla harcerzy były niełatwe. Drużyny likwidowano. W obronie zawiązywały się za-

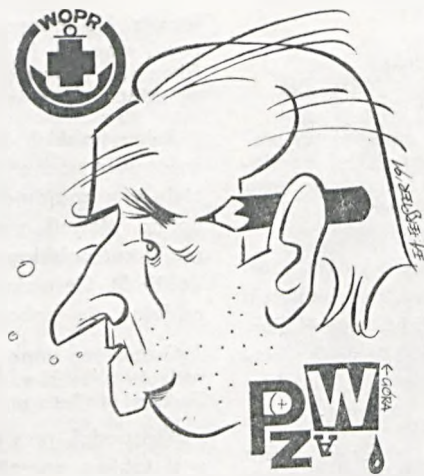
konspiracyjnej struktury, których aktywnym uczestnikiem stał się F. Konieczny. Był potem łącznikiem między Śremem i Poznaniem, a kiedy przeniół się do szkoły w Szczecinie i nie zaniechał tej działalności „kapuś” ze szkoły doniósł na UB. Został więc aresztowany. Niespełna 18-latkowi nie oszczędzono żadnych form represji stosowanych w okresie stalinowskim, tym bardziej, że siedział w śledztwie „za politykę”. Potem sąd i wyrok roku więzienia. Nie wykonanie kary zawdzięczał „okoliczności łagodzącej”, jakim był młody wiek. „Ta zabawa w konspirację” – jak sam mówi kosztowała go pozabawienie marzeń i szans na realizację artystycznej kariery. Ze szkoły usunięty, jedzie do Nowej Soli i podejmuje pracę

c.d. na str. 6

Życie z pasją

dekoratora. Potem służba wojskowa i powrót do Śremu. Od 1955 r. zatrudnia się w PZGS w zakładowej pracowni plastycznej. Robi dyplom mistrza-malarza robót artystycznych. Indywidualnie uczestniczy w licznych wystawach plastyki amatorskiej i użytkowej. Projektuje plansze reklamowe, sztandary, plakietki. Zdobywa w tej dziedzinie uznanie i honorowe wyróżnienia.

Mieszkając – dosłownie – nad samym brzegiem Warty może od lat działać w Wodnym Ochotniczym Pogotowiu Ratun-



kowym, Polskiego Związku Wędkarskim. Urlopy spędza zawsze pod namiotem, też nad rzeką na tzw. Figlu (300,5 km Warty). Kiedy w Śremie odnowiono działalność Bractwa Kurkowego, stał się członkiem założycielem tej organizacji. Swoisty rekord zapisany na życiowym, społecznikowskim koncie to 28 lat zasiadania w radach narodowych m. Śremu. W 1989 roku, kiedy zaczęło niedopisywać zdrowie Franciszek Konieczny był zmuszony przejść na rentę. Ci, którzy go bliżej znają mówią o Franku: „to człowiek twardy i solidna poznańska firma: konkretny, wymagający, ale i życzliwie pomocny dla ludzi i społecznych spraw”.

ADAM PODSIADŁY

SENTYMENTY

Obywatele powiatu (1)

W felietonie „Śrem – miasto powiatowe napisałem, że powiat nasz nie został zlikwidowany prawdopodobnie dzięki przychylności byłego wojewody poznańskiego Rogera Raczyńskiego z Rogalina, a więc obywatela Ziemi Śremskiej. Pomyślałem wówczas, że dobrze byłoby przybliżyć sylwetki niektórych osób, obywateli powiatu, które zasłużyły się społeczeństwu i krajowi, przynosząc tym samym chwałę naszemu miastu. Pionierem nowoczesnego rolnictwa w Wielkopolsce był gen. Dezydery Chłapowski (1788–1879) z Turwi*. Nie w sąsiednich Prusach szukał on wiedzy o wyższej kulturze w dziedzinie upraw i organizacji rolnictwa, ale w Anglii, dokąd jeździł 4-krotnie. Na przełomie lat 1918/19 przebywał tam cały rok. Nie tylko przy uprawie własnej ziemi stosował nabytą tam wiedzę, ale starał się ją upowszechnić w okolicy. Wydał też książkę „O rolnictwie” – pierwszy polski podręcznik z tego zakresu. O wpływie angielskim na jego nowoczesność świadczą niektóre rozdziały podręcznika: „Przysposobienie pól do rolnictwa angielskiego” i „Przejście z trzeczpolowego do angielskiego rolnictwa”. Pisywał również artykuły do dwutygodnika „Przewodnik rolniczo-przemysłowy”. Dla przeszkolenia praktycznego przyjmował co rok 6 młodych synów ziemiańskich na dwuletnią naukę w swoich majątkach. Chłapowski zapisał się w historii nie tylko jako wzorowy rolnik-gospodarz, ale znany jest z chlubnej kariery wojskowej, za-

kończoną uzyskaniem stopnia generalskiego. W 14 roku życia znalazł się jako kadet w pułku dragonów pruskich w Berlinie. Po rozgromieniu armii pruskiej przez Napoleona I wstąpił do jego wojska i uczestniczył w kampanii 1806/07 r., jako porucznik 9 pułku piechoty. Odznaczył się w walkach pod Tczewem i Gdańskiem. Kontuzjowany dostał się do niewoli rosyjskiej, a po zawarciu pokoju zwolniony udał się do Warszawy. Musiał się, jako wartościowy oficer dać poznać cesarzowi Napoleonowi, który wezwał go do Paryża i powierzył funkcję oficera ordynansowego, czyli adiutanta. Uczestniczył w kampaniach wojennych do 1813 r. A sprawa oddania Aleksandrowi I Księżstwa Warszawskiego zadecydował, że złożył z wojska dymisję. W czasie służby u boku Napoleona I, poza awansami wojskowymi otrzymał Legię Honorową i tytuł Barona Cesarstwa oraz stałą roczną dotację pieniężną. Stopień generała otrzymał zaś podczas powstania listopadowego. Niektórzy historycy twierdzą, że gdyby Chłapowski został mianowany naczelnym wodzem w tej wojnie z Rosją, wynik jej mógłby być korzystny dla Polski. Ale niestety wysłany z wyprawą na Litwę, podporządkowany nieudolnemu gen. Giełgudowi, który nie zaakceptował jego planów kampanii zapewniającej poowdzenie, był zmuszony z całą grupą żołnierzy przekroczyć granicę pruską. Za udział w powstaniu władze pruskie skazały go na 2 lata twierdzy i konfiskatę majątku. Resztę życia poświęcił gen. Chłapowski rolnictwu i działalności społecznej. Zmarł w 1879 r. w wieku 91 lat i pochowano go na przykościelnym cmentarzu w Rąbinu.

MARCELI SZCZĘSNY

*) W pow. kościańskim był właścicielem Turwi i Rąbinia, a w śremskim: Brodnicy, Manieczek i Szoldr z folwarkiem Chaławy.

Przewodnik po Śremie (2)

Wędrowki miasta

Pierwsza wzmianka pisana o Śremie z 1136 roku dotyczy pewnego obszaru, zapewne kasztelanii, którego centrum stanowił obronny gród datowany przez archeologów na X wiek. Po raz pierwszy Śrem jest wymieniany w pisowni łacińskiej – Zrem. W czasach późniejszych spotykamy w dokumentach nazwę Śremu bardzo zróżnicowaną i tak m. in.: Srem – 1212, Cirem – 1232, Sirem – 1234, Serem – 1242, Szrem – 1366, Szrzem – 1436, Strzem – 1451, Szrem – 1846. Dzisiejsza postać – Śrem – zaczęła pojawiać się w XVII wieku.

Jaka jest etymologia nazwy Śrem. Warto w tym miejscu wspomnieć, że spotykamy tę nazwę często: wsie koło Sierakowa, w woj. legnickim i wałbrzyskim oraz miasto w Chorwacji. W XIX wieku próbowano łączyć nazwę Śrem z podobnie brzmiącymi nazwami miast i rzek występującymi w zasięgu starożytnej kultury śródziemnomorskiej i miałyby ona pochodzić jakoby przez nadanie przez Wene-

dów. A. Brückner łączy nazwę Śrem z nazwą krzewu czeremchy (w jęz. słoweńskim – sremša). Inny ze starszych badaczy ks. S. Kozierowski twierdził, że oznacza osadę nawodną. W nowszych opracowaniach S. Rospond – od czasownika srēti – ciec, płynąć, natomiast Zierhofforowie – od wyrazu – śrzem – biały. Wszystkie hipotezy wiążą nazwę – Śrem z charakterem terenu (podmokły, bagnisty z wyniesioną suchą kępą), na którym powstał oraz jego starożytność.

Czy wcześniej istniał jakiś inny gród lub osada przy przeprawie przez Wartę – brak na ten temat dokumentów. Poza tym na terenie naszego miasta nie prowadzono systematycznych badań archeologicznych. Badania ratunkowe miały miejsce na terenie grodziska oraz cmentarza na Helenkach gdzie odkryto osadę z epoki kamiennej. Tak więc nazwa Śrem odnosi się prawdopodobnie do obronnego grodu a dziś grodziska zachowanego w szczątko-

wej formie a zwanego obecnie Żydowskimi Górami.

W XIII wieku nazwa Śrem przechodzi na znajdującą się na lewym brzegu Warty osadę targową, która w 1253 roku otrzymuje prawa miejskie. Zachował się do naszych czasów przywilej lokacyjny dla Śremu wydany przez książąt wielkopolskich Bolesława Pobożnego i Przemysła I, co prawda z pewnymi brakami i w skróconej formie. Nie ma w nim jednak odpowiedzi gdzie nowe miasto miało być zbudowane. Z dokumentu lokacyjnego wynika, że grunty miejskie (ok. 2400 ha) rozciągały się w stronę Pyszącej, Grzymisławia, Nochowa i Psarskiego. Zasadzcą i dziedzicznym wójtem został Konrad – zapewne Niemiec lub pewniej Ślązak jak w większości miast wielkopolskich. Otrzymał on na własność 5 łanów ziemi (ok. 120 ha) jest to pewnie obszar zwany tradycyjnie Wójtostwem. Pomocna przy loka-

c.d. na str. 7

Wędrowki miasta

lizacji nowego miasta może być istniejąca w 1799 roku kaplica św. Mikołaja. Wezwanie jej należy do najbardziej rozpowszechnionych w XI–XII wieku. Dzięki przypadkowym odkryciom w okresie międzywojennym próbuje się ją lokalizować w miejscu dzisiejszej wieży wodnej. Był to prawdopodobnie pierwszy kościół parafialny nowopowstałego miasta, później już tylko filialna kaplica po przeniesieniu miasta na prawy brzeg Warty. Pomocna może być też pierwsza siedziba zakonu żebraczego – franciszkanów, obecnie tzw. klasztor. Zakon ten został przyjęty do prowincji polsko-czeskiej w roku 1270. Zakony żebracze zakładały swe klasztory na skrajach miast. I jeszcze jeden szczegół, lewobrzeżna część miasta jest nazywana – Starym Miastem. W dokumentach po raz pierwszy w roku 1433, a więc krótko po przeniesieniu się miasta.

Wszystko wskazuje na to, że Śrem lokowany w roku 1253 powinien znajdować się między tzw. klasztorkiem, a wieżą wo-

dną. Próbowano umieszczać miasto w okolicach Pyszczy lub na Wójtostwie, ale pewną odpowiedź mogłyby dać dopiero badania archeologiczne.

Jak wyglądało ówczesne miasto, kto w nim mieszkał, brak całkowicie wiadomości w dokumentach aż do nowej lokalizacji w roku 1393. Z pewnością w ciągu 140 lat powstały nie tylko kościół św. Michała i klasztor franciszkański ale został wytyczony i zabudowany plac targowy – rynek, być może z ratuszem pośrodku. Nie było to miasto ubogie, leżało wszakże na bogatym szlaku handlowym i miało komorę celną.

Mimo tego lokalizacja nie była najlepsza skoro 13 kwietnia 1393 roku rada miejska w osobach: Mikołaj Brudno, Hamplon Budno, Jan Drąg, Marcin Pudło, Piotr Nieco oraz burmistrz Jan Goły prosił króla Władysława Jagiełłę o pozwolenie na przeniesienie miasta na inne miejsce. Skarżył się rajcy na „rozliczne i rozmaite krzywdy, straty i szkody” wyrządzone miastu przez „zazdrosnych rywali i wrogów”. Pamiętać musimy o niespokojnych czasach XIV wieku, przez Śrem przechodziły wojska czeskie Jana Luksemburga na Poznań oraz walkach moż-

nych rodów Zarembów i Nałęczów. Nowa lokacja „na nowym miejscu czyli wyspie zwanej Ostrów i Kobylec znajdującej się pomiędzy jeziorem Sabel i Czarnym Strumieniem pozwoliła przetrwać miastu do naszych czasów. Dawny pierwotny Śrem zszedł do roli przedmieścia i przetrwał w nazwie – Stare Miasto.

Rozwijające się miasto w XIX wieku nie mogąc pomieścić się wśród rozlewisk Warty zdecydowanie przekroczyło rzekę. W tym czasie zabudowano parcele wzdłuż szlaków komunikacyjnych do Gostynia i Leszna. W czasach nam współczesnych oddala się Śrem od starego centrum z wąskimi uliczkami ze złą nawierzchnią, bez wygód jak na Jezioranach czy Helenkach. Czy powstanie tutaj nowe miasto trudno powiedzieć, na lewym brzegu Warty mieszka większość mieszkańców Śremu, tutaj znajdują się największe zakłady przemysłowe. Jednak życie handlowe miasta to dawny rynek i uliczki wokół niego. Można jednak powiedzieć, że wróciło miasto tam gdzie nastąpiła jego pierwsza lokacja.

ZBIGNIEW SZMIDT



Z REGIONALNEJ POLKI

Od „Rolnika” do „Samopomocy Chłopskiej”

Organizacje samopomocy rolniczej były w tradycji wielkopojskiej wsi tym co pozwalało zachować w XIX wieku tożsamość narodową i znaleźć oparcie ekonomiczne. Banki ludowe, kółka rolnicze, poradniki gospodarcze itp. zakładane przez siebie i dla siebie wspierały mocno hasła tzw. pracy organicznej, w którą zaangażowane były wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego.

Grube tomy podręczników historii syntetyzując dzieje wybranymi przykładami, nie akcentują wystarczająco dorobku lokalnych środowisk. A kiedy i w nich nie pomyśli się o wypełnieniu luk, chlubne karty dorobku i doświadczeń pozostają nadal nieznanne.

Z całą pewnością, świadomość konieczności takiego działania stała się motywem przygotowania i wydania drukiem monografii pt. „Gminna Spółdzielnia „Sa-

mopomoc Chłopska” Kórnik 1909–1989”.) Daty wskazują, że jest to także wydawnictwo nawiązujące do 80-jubileuszu spółdzielni.

Nikodem Błaszkwia, autor opracowania (przez lata związany ściśle z samopomocową spółdzielczością – a z zawodu nauczyciel), dołożył wielu starań sięgając do własnych doświadczeń, ale i wykorzystał cenne materiały archiwalne, by temat ująć maksymalnie wyczerpująco. Chronologicznie w VII rozdziałach udokumentował przekształcenia organizacyjne, realizację zadań statutowych, stronę ekonomiczną i bazę techniczną „Samopomocy Chłopskiej” w Kórniku. Nie pominął pracy społeczno-wychowawczej i kulturalnej. Na podstawie badań archiwalnych było możliwe dotarcie do zestawień statystycznych obrazujących w tabelkach wyniki finansowe, stan członków, bazę materialną, skup płodów rolnych. Nie zapomniano o ludziach, którzy na przestrzeni lat od „Rolnika” do „Samopomocy Chłopskiej” w Kórniku i okolicznych miejscowościach pracowali. Słowo uzupełniają ilustracje fotograficzne. Warto podkreślić, że książka została wydana strannie, ale tylko w 300 egzemplarzach.

Recenzowana pozycja jest rzetelnym ukazaniem form działania samorządu gospodarczego w małych miastach i wsiach. Połowa czasu zapisana została po 1945 r., o czym dobitnie świadczy nie tylko proporcja objętości stron na ten okres przeznaczona, ale głównie zestawienie i porównanie dorobku i stanu posiadania. A fakty mówią za siebie.

Historyk pisząc teraz o dziejach gospodarki Wielkopolski musi obecnie sięg-



Repr. Roman Chrabąszcz

nąć po książkę Nikodema Błaszkwia. Ten warunek jest najlepszą oceną i satysfakcją dla Autora.

ADAM PODSIADŁY

*) Nikodem Błaszkwia „Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska” Kórnik 1909–1989”. PWRiL Poznań 1990, str. 86, nakł. 300 egz.

Sentencja miesiąca

**Nadto sił kładziemy w gonitwie za miłością kobiety,
potem miłość gdzieś jak ptak odleci,
a siły idą na marne**

Życiowy zakręt

Konwój posuwał się w dobrym tempie. Raz dwa skończyła się wielkomięjska dwupasmówka wyprowadzająca na południe i coraz częściej za szczybami widniały pojedyncze chaty, zagrody, później gospodarstwa.

Poza kobietą noszącą ślady wybitnej urody, a teraz ubranej jak pensjonariuszka ubogiego przytułku, jechało kilku mężczyzn. Łączył ich wiek, czyli przekroczone pięćdziesiątka, a także nielad garderoby. Mówiąc w skrócie „byli biedni”.

Zdaje mi się jednak, że mało ich to obchodziło.

Pod pozorem senności, rzucanych mimochodem słów, kryło się skupienie, ba znaki, dla Jerzego, człowieka na pół przytomnego, nieczytelne.

Czułny za to był konwojujący sanitariusz. Reagował błyskawicznie. Czuło się, że nie jest to zwykły konwój. Nastrój nie był więc nużący. Cały czas grało radio. Muzyka „leciała” z kaset.

Jerzy był ubrany w futro, które z pewnego dystansu prezentowało się wcale, wcale. Służyło często jako motto do rozmowy – szynszyle syberyjskie, giełda w Leningradzie, szyte w Paryżu, noszone przez, odkupione... itd., itd. Całe story, które ma fabułę, a jeśli opowiadacz ma okruszynę fantazji i umie skle-

cić sytuacyjną opowieść, może wywołać nietuzinkowy efekt, od pobłażania do wyraźnej zazdrości, także wrogości.

Prezentował się więc, jak hrabia co na skutek pomyłki lub dziejowego kataklizmu, znalazł się wśród tych indywidualiów. Rzecz jednak nie w prezencji.

Był skrajnie wyczerpany. Samoobrona, a raczej jej instynkt, ograniczała się już tylko do coraz zaciętszego zamykania się w sobie. W takim stanie każdy z obecnych mógłby go załatwić.

Teraz wieziono wszystkich na inny oddział, do miasta G. W poprzednim przywitano Jerzego zastrzykiem, po którym nie reagował na nic. Kiedy odzyskał świadomość wśród pensjonariuszy rozpoznał kolegów – prawnika i aktora. Sam był dziennikarzem. To dobrze pomyślał prędko, zawsze lepiej jeśli ktoś widzi wspólną niedolę na własne oczy, a nie zdaje się na dobre serce cudownej techniki na odległość.

Jechali więc do miasta G. Jerzy kilkakrotnie pomyślał o wyskoczeniu z samochodu w czasie tej nieznośnej podróży. Szybkość wskazywana przez prędkościomierz odbierała ochotę desperacji.

Kto ten numer przygotował?, jaki miał dać efekt? Szukał odpowiedzi. Zbyt wiele brutalności i niewiadomych. Konwój podjechał pod miejsce przeznaczenia. (cdn.).

(1983 r.)

ZYGMUNT KONIECZKA



W styczniu „FOTO-GALERIA” prezentowała prace Włodzimierza Krzemińskiego pt. „Cich, o ciszszej...”.

Można mieć pretensje do organizatorów, za brak reklamy, gdyż tak ujęty tytuł nic nie mówił. A były to fotografie o tematyce religijnej. Zdjęcia nie miały programowo podpisów. Doskonale, jak sądzę przystawały by w tym celu niektóre myśli i sentencje S. Kardynała Wyszyńskiego pomieszczone w zbiorze „Kromka Chleba”, jak np. te: „Każdy – kogo wysmiano, a nie odpowiedział – kogo ubiczowano, a nie reagował – kto był opluwany, a nie odplacił złem za złe – zwyciężył!”.

„Magą ciemności ogarnąć ziemię, może nas przerazić perspektywa drogi, ale jeżeli mamy świadomość, że w tej drodze nie jesteśmy sami, bo jest z nami Chrystus, to już zwyciężyliśmy”; „Nic z dziejów Narodu, co raz miało miejsce, wymazać się nie da”.

Autor wystawy ma duże poczucie humoru ukazując w niektórych pracach sytuacje wywołujące śmiech. W sumie wystawa była mądra, ciepła w odbiorze i wruszająca.

Tematyka wystaw w jeziorańskiej galerii dobierana jest z dużą różnorodnością i zadowolić może wachlarz różnych gustów. Piękno kobiecego ciała, portrety wybitnych ludzi, przepiękne górskie krajobrazy i sprawy aktualne ujęte okiem kamery, uchwycone na żywo w niepowtarzalnych reportażach z Armenii. W lutym obejrzeć będzie można fotoreportaż z tragicznych wydarzeń na iltwie wykonany przez Mariusza Foreckiego.

Przyjdź – obejrzyj – nie stój z boku. Przyrowadź do galerii koleżankę, kolegę, rodzinę.

BARBARA JAHNS



Bractwo Kurkowe w Śremie gromadzi środki pieniężne na fundację sztandaru organizacyjnego. Zarząd Bractwa rozprawdza od dwóch miesięcy cegiełki, które nabyć można m.inn. w sklepie galanteryjnym p. Andrzeja Nowickiego, Pl. 20 Października 8.

Wszystkie osoby, które kupią cegiełkę wpisane zostaną do Księgi Fundatorów Sztandaru. Wręczenie sztandaru, bracia kurkowi planują na 3 maja 1991 r.



PODZIĘKOWANIE

Za społeczny i zawodowy wkład pracy na rzecz ochrony, rekonstrukcji i upiększania Parku im. Powstańców Wielkopolskich w Śremie z Serdecznymi Życzeniami zdrowia i stałej satysfakcji z trwałych efektów minionych i obecnych dooknań.

Społeczny Komitet Ochrony

Parku Powstańców Wlkp.

Przewodniczący

Marian Dominiczak

Towarzystwo Miłośników Śremu

Prezes

Heliodor Jankowski

Tej treści Dyplom Uznania Zarząd TMS wręczył 35 osobom, instytucjom, szkołom i zakładom pracy 22 II 1991 r.

*W Święto Kobiet - 8 Marca
Życzenia Serdeczne i Najlepsze
Składa „męska” część Redakcji
„Głosu Śremskiego”*



KĄCIK PANI MAŁGOSI

Już zaledwie kilka dni dzieli nas od Wielkanocy.

Większość Pań zapewne z niepokojem myśli o czekających na nie pracach. Być może ten kącik pomoże Paniom w przygotowaniach.

PRZEZ ŻOŁĄDEK DO SERCA

ZUR WIELKANOCNY

Zakwas: Przygotowanie go rozpoczynamy na siedem dni przed świętami.

10 dkg mąki żytniej wsypujemy do słoika lub kamiennego naczynia i zalewamy 2 szklankami letniej wody.

Dodatkowo wrzucamy skórki razowego chleba.

Następnie górę przykrywamy gazą i całość stawiamy w ciepłym miejscu. Po upływie 3-4 dni wyrzucamy skórki, wyllewamy kwa-

śniejając wodę, zostawiając tylko powstały na dnie osad. Dosypujemy 3 łyżki żytniej mąki i dolewamy 3 szklanki letniej wody. Zakrywamy ponownie gazą.

Wykonanie: Do garnka z wodą należy wkroić kawałki szynki, kiełbasy, boczku – najlepiej wędzone. To gotujemy około 5 minut.

Można dodać ząbek czosnku rozartego z solą.

Następnie do tego wlewamy zamieszany zakwas.

Jeżeli będzie za gęsty rozcieńczamy wodą. Doprawiamy gotowy już żur pieprzem i solą, do smaku.

Podanie: Żur rozlać na talerze, wkroić jajko ugotowane na twardo i włożyć ciepłą kiełbasę (najlepiej białą).

Aby żur był smaczniejszy proponuję dodać chrzan do smaku.

RADY, PORADY

Na wielkanocnym stole nie może zabraknąć baranka z masła.

Sądzę, że będzie można go kupić na targu, ale ja proponuję, aby Panie spróbowały same. A jak go zrobić?

Drewnianą formę zalewamy gorącą wodą i pozostawiamy. Po upływie 2 minut wkładamy formę na krótko do zimnej wody. Teraz możemy już rozpocząć lepienie ba-

ranka. W tym celu mocno wgniatamy masło w obydwie części formy, które potem mocno ściskamy. Następnie delikatnie otwieramy i wyciągamy baranka. Jeżeli robimy kilka sztuk, to musimy pamiętać o każdorazowym zamoczeniu formy w zimnej wodzie.

Uwaga: Masło nie może być zamrożone! Najlepiej jeżeli wyciągniemy je z najniższej półki w lodówce.

„BABSZKI” GADANIE

Wszystko to dzieje się w niespełna 10 lat po bajkowym „ślubie stulecia”. Anglicy przyglądają się najslawniejszej brytyjskiej parze. Księżę Karol bowiem ma kwaśną minę a księżniczka Diana wypełnia swoje obowiązki, ignorując księcia. Małżonkowie nigdy jeszcze nie byli sobie tak dalecy. W ostatnim półroczu oficjalnie występowali razem tylko dwa razy. Nawet swych osobistych przyjaciół przyjmują osobno. W czasie rzadkich, wspólnych nocy małżonkowie śpią również osobno. Diana zajmuje podwójne łóżko pod baldachimem, a Karol związa się na sofie w sąsiednim pokoju. Ku oburzeniu rodaków księżę równie rzadko jak z Dianą, spotyka się ze swymi dziećmi. We wrześniu np. zlekceważył urodziny najmłodszego syna Harry’ego. Czyżby małżonkom groziła separacja?

M.

KONKURS pod nazwą

„Czy znasz Głos Śremski ?”

Nasza propozycja konkursowa adresowana jest przede wszystkim do Czytelników, którzy są w posiadaniu wszystkich wydań gazety. Trzeba zajrzeć do zszywek i poszperać w nich spokojnie. Rozwiązanie pytań konkursowych nie będzie trudne.

1. W wielu numerach „GS” zamieszczane były karykatury rysowane przez E.A. Ferstera. Czyją „główkę” publikowaliśmy jako pierwszą?
2. „Kindki”, to tytuł pierwszego z cyklu felietonów pt. „Sentymenty”. W którym numerze był drukowany?
3. W 6 odcinkach podawaliśmy wieści nadsyłane od śremskich żeglarzy z pokładu jachtu Klubu „Odlewnik”, odbywających rejs pełnomorski. Podaj nazwę jednostki.

4. W jednym z wydań „GS” z 1988 roku zamieszczone zostały 4 fotografie znanego polskiego trenera sportowego. Kto to był?
5. „Namalować świat ustami” – tekst pod tym tytułem prezentował sylwetkę oryginalnego twórcy-plastyka. Podaj jego imię i nazwisko.
6. W „Notach Biograficznych” w „GS” z 1990 r. drukowaliśmy: wiersz, okładkę książki i tablicę pamiątkową związaną z naszym miastem poetki. O kim mowa?
7. W numerze kwietniowym – z którego roku? informowaliśmy Czytelników o działalności Fundacji „Gloria Victis”.
8. „Pamięć to straż umysłu” – to jedna z dedykowanych Czytelnikom sentencji miesiąca. Odpowiedz: w którym z numerów „GS” się ukazała.

Odpowiedzi odbierać będziemy do 10 IV br. Wśród prawidłowych (na wszystkie 8 pytań) rozlosujemy 3 książki, w tym „Kuchnię Polską”. (P)

Klub garnizonowy

z a p r a s z a :

o f e r u j e :

do biblioteki i czytelnia, na wieczorki taneczne i dyskoteki, na programy TV SAT.

Dzieci i młodzież do kół zainteresowań:

- muzycznego, plastycznego, fotograficznego, metaloplastycznego, gobelinu i makramy, radiotechnicznego, krótkofalarskiego, akwarystycznego,
- na naukę tańca towarzyskiego,
- na koncerty zespołów wojskowych (zgodnie z ogłoszeniami),

- usługi kserograficzne,
- organizację uroczystości rodzinnych,
- wynajem sal i zespołu muzycznego.



KLUB przy ul. Kilińskiego 16 czynny jest codziennie od 7.00. Kola zainteresowań pracują od 16–21.30.

W TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW ŚREMU

Na ostatnim Wieczorze TMS zaprezentował swój artystyczny dorobek zespół „VIOLINKI” ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Śremie. Młodymi muzykami i piosenkarzami od kilku lat opiekuje się mgr Janusz Roszczyk.

FOTO-GALERIA „RELAX”

W sali klubowej galerii prezentowano prace poznańskiego fotografa-reportażysty Mariusza Foreckiego. Był to plon wyjazdu z kamerą do Armenii.

SYMPOZJUM

21-23-II br. w Sanatorium w Błociszewie odbyło się sympozjum naukowo-tech-

kronika lokalna

niczne: „Komputerowe opracowanie systemów zabezpieczeń linii średnich napięcia”. Uczestniczyli przedstawiciele wszystkich 32 rejonów energetycznych w kraju. Wykłady i seminaria prowadzili specjaliści ZPP.

WYBORY W HUFCU ZHP

1 marca br. na wyborczej zbiórce delegatów wybrane zostały władze Komendy Hufca ZHP w Śremie. Funkcją komendanta ponownie obdarzono hm Elżbietę Malicką, a w skład Komendy weszli: hm Iwona Brenda, hm Tadeusz Kielczewski, wędz. Krzysztof Kozak, pwd. Elżbieta Si-

czyńska, hm Jan Stempa, phm. Maciej Włodarski. Druha hm. Jacka Ciesiółkę wybrano delegatem na Zjazd Chorągwi Poznańskiej ZHP.

RADA MIASTA I GMINY

Na sesjach w dniach 7 i 22 II br. podjęte zostały uchwały podatkowe: od nieruchomości, od posiadania psów, zmiana taryfy targowej. Rada zatwierdziła do publicznego wglądu częściowy spis inwentaryzacyjny mienia (razem 28 pozycji nieruchomości). Treści Uchwał Rady Miasta i Gminy zostały podane do wiadomości na afiszach, umieszczonych w wielu punktach miasta i gminy. Można się z nimi też zapoznać w UMG w Śremie, ul. Mickiewicza 17. (a)

SPACERKIEM PO ULICACH

Po przedświątecznych spacerach ulicami miasta grupa młodzieży z Zespołu Szkół Zawodowych im. S. Chudoby w Śremie, zgłosiła wniosek o wyróżnienie wielu załóg sklepowych za urzekający barwą i treścią wystroj witryn i wnętrz sklepów. Za niezapomniane przeżycia estetyczne w świąteczne dni Bożego Narodzenia i Nowego 1991 Roku.

Towarzystwo Miłośników Śremu uczyniło to z przyjemnością. Wykonane przez mistrza „czarnej sztuki” – drukarza Stanisława Tomczaka dyplom, otrzymali: Elżbieta i Andrzej Czarnecy (Kwiaciarnia na Os. Jeziorany), Maria Sikorska (sklep „Prima”), Błażej Żymalkowski (sklep wa-

zywniczo-spożywczy) oraz zespoły sklepów – Supersam nr 1, „Goplana”, spożywczy nr 41, gospodarstwa domowego nr 13 i drogerijno-kosmetyczny w Śremie.

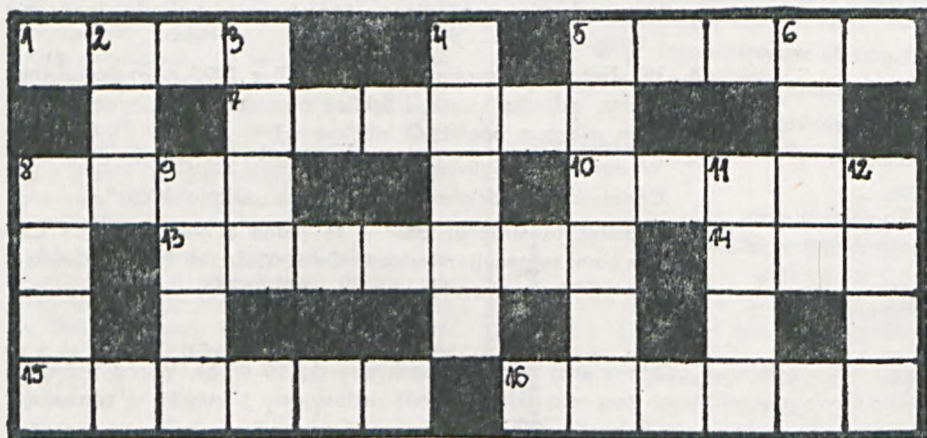
Uliczne słupy oświetleniowe, posiadają w dolnej części „schowek” bezpiecznikowy. Kiepsko rozwiązane zamknięcie grozi manipulującym przy nim chłopcom śmiertelnym zagrożeniem. Ostatnio służby energetyczne czy komunalne opasały grubymi drutami te „schowki”. Nic jednak z tego dzieła! Na ul. Zamenhofs i Chłapowskiego druty ktoś zlikwidował i instalacje elektryczne kuszą do zabawy; Apeluujemy do rozsądku. Takie „zabawy” skończą się kiedyś ciężkim porażeniem prądem!!

Kłomby na Pl. 20 Października wymagają kolejnego remontu. Granitowe płytki poodpadały. Luźno leżące w różnych miejscach trzeba schować i zabezpieczyć przed kradzieżą.

Mieszkańcy ul. Targowej i Łazienkowej za pośrednictwem „Spacerków” dziękują miejskim elektrykom za naprawę lamp pod Mostem 23 Stycznia. Można w tych miejscach przechodzić bezpiecznie.

Wszystkie kancelarie adwokackie (mec. Z. Staszycy, M. Paula W. Piosika) przeniosły się z ul. Poznańskiej na Franciszkańską, w bliskie sąsiedztwo Sądu Rejonowego w Śremie.

LUSTRATOR



KRZYŻÓWKA nr 5

Poziomo:

1. Niebezpieczny w lesie. 5. Siedziba magnacka. 7. W Szwecji ze starym uniwersytetem. 8. Z powodu np. ostrego słońca. 10. Poręczna w wymierzaniu kary. 13. Imię kobiece. 14. Wyżej niż pod. 15. W starożytnej mitologii rzymskiej bogini świtu. 16. Śmieszny bohater sztuki A. Fredry.

Pionowo:

2. Tygodnik dla studentów. 3. Siedzi na grzędzie. 4. Dzieło F. Kafki. 5. Defilada. 6. Wodorost. 8. Urszula zdrobniale. 9. Chłopiec z lukiem i strzałami. 11. Symbol graficzny. 12. Port w Pd. Jemenie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 4 IV br. Odpowiedzi prawidłowe wezmą udział w losowaniu nagrody książkowej.

Krzyżówkę nr 4 prawidłowo rozwiązało 18 Czytelników. Szczęście podczas losowania nagrody książkowej uśmiechnęło się tym razem do Marka Jankowskiego, Śrem, ul. Ś. Grota-Roweckiego 19c. Zapraszamy po nagrodę do Redakcji.

EXLIBRIS



Auto – Ex Libris Tadeusza Turajskiego. Technika własna 1973 r.

od redakcji do redakcji

„W nawiązaniu do notatki w „Głosie Śremskim” nr 1 1991 r. pt. „Bezkarne chuligaństwo” dotyczącej dewastacji budynków w noc Sylwestrową Spółdzielnia Mieszkaniowa w Śremie informuje:

1) Dokonano zniszczeń elewacji budynków poprzez umieszczenie napisów farbami niezmywalnymi na szczytach budynków pod przejściami, zamalowano nazwy ulic. Przywrócenie do stanu pierwotnego będzie kosztować SM ok. 11 mln zł, w tym pawilon handlowy przy ul. D. Chłapowskiego 1 około 3 mln.

2) Wybito szyby w drzwiach wejściowych na klatkach schodowych budynków mieszkalnych: D. Chłapowskiego 4, 18, 19, 20; Grunwaldzka 2, 4; 1 Maja 15; Bora-Komorowskiego 6, 14. Koszt naprawy wynosi 1 mln zł.

O powyższych wybrykach poinformowano Urząd Rejonowy Policji w Śremie”.

**Z-ca Prezesa
Ireneusz Czerwiński**

Dziękujemy prezesowi I. Czerwińskiemu za list i wyjaśnienia. Oczekujemy jeszcze od PP w Śremie wiadomości, czy sprawcy wandalizmów zostali ujęci i pokryją z własnej kieszeni koszty zniszczeń na Os. Jeziorany.

Kartkę pocztową z Talina z pozdrowieniami dla Redakcji i Czytelników „GS” nadesłał p. Stanisław Płóciennik. Przebywał tam, jako trener szermierzy na turnieju „Pucharu Świata”. Dziękujemy.

.....

Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką Zarząd Rejonowy w Śremie informuje, że:

- wszyscy członkowie SPP, którzy zostali zweryfikowani są proszeni o uregulowanie składki członkowskiej do końca marca 1991 r. za rok bieżący,
- członek, który nabył prawo do uzyskania odszkodowania lub upoważniona osoba przez członka w jego imieniu opłacająca składkę winna okazać się dowodem osobistym i „Postanowieniem Weryfikacyjnym”, co umożliwi sprawne i sukcesywne załatwienie sprawy, a zainteresowanym zaoszczędzi czasu i zbędnego wyczekiwania,
- dla nowowstępujących członków SPP przewiduje się okres zakończenia przyjmowania do końca 1991 r.

Zarząd SPP

**Adres: Śrem, ul. Chłapowskiego 21
Biuro czynne w czwartki 10-13.**

SPORT TURYSTYKA REKREACJA

W ramach obchodów wyzwolenia m. Śremu przeprowadzone zostały liczne imprezy sportowe. Organizatorami zawodów byli: Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji i Międzyszkolny Ośrodek Sportowy.

Szachy

- I m. Szkoła Podstawowa nr 4 w Śremie
- II m. Szkoła Podstawowa nr 1 w Kórniku
- III m. 2 zespół Szkoły Podstawowej nr 4 w Śremie

Koszykówka

- I m. Liceum Ogólnokształcące w Śremie
- II m. Szkoła Przykładowa HCP w Śremie
- III m. Reprezentacja młodzików Międzyszkolnego Ośrodka Sportu w Śremie

Kręgle – o tytuł Mistrza m. Śremu

- I m. Janusz Forszpaniak (149 pkt.)
- II m. Janina Frąckowiak (147 pkt.)
- III m. Jacek Łaznowski (143 pkt.)

(w turnieju startowało 35 zawodników w tym 9 kobiet)

Mistrzostwa Śremu w brydżu sportowym (par)

- I m. Przemysław Janke – Franciszek Pieprzyk
- II m. Ryszard Bartz – Janusz Maciejewski
- III m. Andrzej Janowicz – Zbigniew Kujawski

(startowało 20 zawodników)

Koszykówka juniorów

W klasie okręgowej kadetów-juniorów zespół „WARTY” Śrem w tabeli po 14 rozegranych meczach zajmuje III miejsce. W trakcie rozgrywek najwięcej punktów dla „WARTY” zdobyli: Mariusz Chyliński

(301), Marek Szufflita (215), Paweł Dziedzichowski (108). Do końca współzawodnictwa pozostało 6 meczy.

Śremscy koszykarze przebywali w Czechosłowacji, rozgrywając w Pardubicach mecz z „Rudą Hvezdą”. Wygrali gospodarze 83-67 pkt.

Łyżwiarstwo

Międzyszkolny Ośrodek Sportu w Śremie 17 I br. zorganizował na lodowisku Bogdanka w Poznaniu zawody (w ramach makroregionu wielkopolskiego) w łyżwiarstwie. Konkurencje:

„Błękitna Sztafeta”

- I m. MOS Śrem (reprezentacja Szkoły Podstawowej w Dolsku)
- II m. Szkoła Podstawowa nr 40 w Poznaniu
- III m. Szkoła Podstawowa nr 61 w Poznaniu

„Złoty Krążek”

- I m. MOS Śrem (reprezentacja Szkoły Podstawowej w Dolsku)
- II m. Szkoła Podstawowa nr 35 Szczecin
- III m. Szkoła Podstawowa nr 21 Szczecin

Jazda szybka dziewcząt

- I m. Szkoła Podstawowa nr 40 Poznań
- II m. Szkoła Podstawowa w Dolsku
- III m. Szkoła Podstawowa nr 21 Szczecin

Jazda szybka chłopców

- I m. Szkoła Podstawowa nr 35 Szczecin
- II m. Szkoła Podstawowa w Dolsku
- III m. Szkoła Podstawowa nr 21 Szczecin

Po dwie pierwsze drużyny w każdej konkurencji zakwalifikowały się na Igrzyska Centralne w Świdnicy (4-8 II br.).

Tenis stołowy

W turnieju dla zakładów pracy zorganizowanym przez SOSR najlepszymi tenisistami zostali:

- I m. Mirosław Jakubowski (JW Śrem)
- II m. Henryk Biłski (JW Śrem)
- III m. Tadeusz Turajski (HCP OZ Śrem)

(ape)

Piłka nożna w hali

W turnieju organizowanym przez SOSiR uczestniczyły 4 zespoły. Zwyciężył Klub Sympatyków KKS „Lech”, II m. HCP OZ, III m. Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Śremie, IV m. „INTRO” – St. Skiba. Najlepsza drużyna w nagrodę obdarowana została pucharem. (ape. A. J.)

ZAKŁAD WIELOBRANŻOWY „BUMES“

Śrem, ul. Chłapowskiego 15 m. 29
z siedzibą Os. Psarskie nr 15
tel. 35315 w. 72, 74

Oferuje usługi w zakresie:

1. Wykonawstwa robót ogólnobudowlanych,
2. Wykonawstwa specjalistycznego w zakresie:
 - instalacji elektrycznych,
 - instalacji c.o., wod.-kn., gazu,
3. Kosztorysowania instalacji elektrycznych, c.o., wod.-kan., gazu.

CENY USŁUG KONKURENCYJNE. ZAPRASZAMY.

POSIADAM

telefon, telex, pomieszczenie, teren. Oczekuję propozycji.

Informacja tel. 34297

DORADZTWO FINANSOWO-PODATKOWE

Śrem, ul. Chełmońskiego 22, tel. 35969

W związku z rozp. Min. Fin. z 15.01.91r. w sprawie zasad prowadzenia rachunkowości proponuję następujące opracowania:

1. Plan Kont (wzorcowy), z wykazem kont, wyjaśnienia ogólne, zasady funkcjonowania kont.
2. Majątek trwały wg. stanu prawnego na 1.02.91 r.
3. Wyjaśnienia dot. sposobu sporządzania sprawozdania finansowego.

Informacja w godz. 9–14.

BANK SPÓŁDZIELCZY

Śrem, ul. Ks. P. Wawrzyniaka

Informuje o oprocentowaniu wkładów oszczędnościowych dla osób fizycznych i prawnych:

– wkłady płatne na każde żądanie	24 ^o / _o
– wkłady 3 miesięczne	68 ^o / _o
– wkłady 6 miesięczne	76 ^o / _o
– wkłady 12 miesięczne	83 ^o / _o
– wkłady 24 i 36 miesięczne	85 ^o / _o

Z dniem 1 marca 1991 r. Bank wprowadził lokaty terminowe:

– osób fizycznych:	1 miesięczne 39 ^o / _o	2 miesięczne 50 ^o / _o
– osób prawnych:	4 miesięczne 70 ^o / _o	

SKLEP FIRMOWY MEBLO-KOMPLEKS

w Śremie, ul. Grotta-Roweckiego 2

POLECA

- meble
- zestawy wypoczynkowe
- stoliki rtv
- wyroby z CEPELII

ZAPRASZAMY

Bogaty wybór

Miła obsługa!

KLUB „MACIUS”, Śrem, ul. ks. J. Popiełuszki 6 oferuje wynajem pomieszczeń w godzinach dopołudniowych na wszelkiego rodzaju działalność usługową, biurową, szkoleniową itp. Oferta dotyczy dwóch sal z wyposażeniem w krzesła i stoły na 120 osób (80 + 40), z zapleczem gastronomicznym i sanitarnym. Szczegółowe informacje codziennie w godz. 17–20, tel. 30-824.

KANCELARIA PRAWNA

B. Robaszyński

J. Sarnowski

63-100 Śrem, ul. Poznańska 4
(budynek Kina „Słonko”)

SZANOWNI PAŃSTWO!

Nasza kancelaria chce Wam pomóc w rozwiązywaniu problemów, z którymi spotykacie się prowadząc swą działalność.

Macie kłopoty z zawarciem umowy? — powierzcie je nam.

Chcecie kupić lub sprzedać nieruchomość? — my Wam pomożemy.

Macie kłopoty podatkowe, organizacyjne, chcecie zatrudnić lub zwolnić pracowników, zawrzeć spółkę? —

zwróćcie się do nas — załatwimy sprawę. Proponujemy Wam także kompleksową obsługę prawnopodatkową firmy.

**SKORZYSTAJCIE PAŃSTWO
Z NASZYCH USŁUG!**

B. Robaszyński

J. Sarnowski

Dla ciekawych

W roku 1990 w Rejonie Śrem były zarejestrowane: 9864 samochody osobowe, 3347 motocykle, 919 samochody ciężarowe i ciężarowo-osobowe oraz 2329 ciągników.

„GŁOS ŚREMSKI” – miesięcznik Towarzystwa Miłośników Śremu.

Redakcja: redaktor naczelny – Adam Podsiadły, z-ca redaktora – Zbigniew Szmidt, sekretarz redakcji – Barbara Johns; członkowie – Stanisław Falecki, Gabriel Jasiński, Wojciech Górski, Kazimierz Ginter, Danuta Płygawko. Stali współpracownicy: Małgorzata Foerster, Waldemar Jagielski, Marcell Szczepny, Tadeusz Rosół. Redakcja techniczna: Romuald Dzierkowski.

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Stary Rynek nr 5, tel. 30-388

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku materiału, dokonywania skrótów i adustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Korkta w drukarni.

Druk: Zakłady Graficzne – Zakład nr 6 Poznań, ul. Wielka 10.
Nr zlec: 67921/91 — 2000